

Wałbrzyska „Victoria” znaczy zwycięstwo

Pierwszy koks z nowej baterii

Wałbrzych, 3 września

1 września przed wieczorem „placiek” był zrobiony. Pozostało tylko załadować go do pieca i czekać. Pierwszy „wypliek” trwał musi bowiem co najmniej 48 godzin.

„Placikiem” nazywają koksierze odpowiednio przygotowaną porcję miedziowego węgla, który wypieka się w temperaturze 1300 stopni, przeobrażając się w koks. A wypieka się on po raz pierwszy w nowo-zbudowanej baterii koksowniczej „Victoria” w Wałbrzychu.

W porównaniu z dwoma latami budowy tej baterii 48 godzin to nieomal mgnienie oka, ale... owe godziny decydują o losach całej dwuletniej

(Dalekopisem od naszego korespondenta)

budowy. Bo teraz już niczego nie da się naprawić. Puszczona w ruch bateria musi pracować, musi produkować przez... 30 lat. Przerwanie ruchu — równa się katastrofie — nie tylko finansowej.

Budowniczo koksowni są dobrej myśli, pracowali tak starannie, jak nigdy. Dzięki ścisłej współpracy dyrekcji koksowni z wykonawcą WZBP nr 2 każdy szczegół, już podczas budowy, był dziesiątki razy uzgadniany i sprawdzany. A jednak pot występuje na twarzy dyrektora Orłowskiego, inż. Pękali i Stanisława Rudy nie tylko od żaru, buchającego z baterii...

Dzień 3 września, godzina 13.30. Narazicie! Po obu stronach baterii zakończono ostatnie przygotowania. Z otwartego pieca bucha żar. Jak olśniewająco biały plaster miodu wpada do wozu gaśniczego olbrzymi płat koksu. Potem drugi, trzeci, czwarty... W ciągu kilku minut mechanizmy opróżniają i ładują na nowo wszystkie 35 komór baterii. Pod orzeźwiającej kąpieli wieży gaśniczej koks przychodzi, ciemnieje, przybiera swą zwykłą ciemnoszarą postać.

Zgromadzeni wokół baterii ludzie jeszcze się nie rozchodzą. Czekają na powrót dyr. Orłowskiego, który po biegu z próbą nowego koksu do laboratorium. Gdy wraca — uśmiech na jego twarzy wszystko wyjaśnia: ścieralność 8, wytrzymałość 80. Oznacza to, że nowa bateria wyprodukowała koks odlewniczy w najlepszym gatunku.

DZIEŁO NASZYCH RĄK

W krajowym przemyśle koksowniczym „Victoria” zajmuje uprzywilejowane stanowisko. Tutaj z mieszanki

węgla wałbrzyskiego produkuje się wartościowy koks odlewniczy, notowany na rynku światowym, jako jeden z najlepszych.

Koksownia „Victoria” zaopatruje w koks wszystkie odlewnie w kraju. Ale zwiększona wciąż produkcja naszych odlewni — w związku z wzrastającą produkcją maszyn rolniczych i obrabiarek, motocykli i samochodów, maszyn do szycia i innych przedmiotów codziennego użytku — wymaga zwiększonej ilości dobrego koksu odlewniczego.

Z tego też powodu pod koniec 1952 r. rozpoczęła się rozbudowa wałbrzyskiej koksowni „Victoria”. Pierwszym jej etapem była budowa na wskroś nowej zmechanizowanej baterii koksowniczej. Sprawa nie była łatwa. Bateria wałbrzyska jest pierwszym agregatem do wyrobu koksu odlewniczego, całkowicie zaprojektowanym i zbudowanym w kraju.

Choćby taka maszyna wsadowa, budowana przez załogę hut „Zabrze” na podstawie projektu inżynierów Michałskiego, Petersa i Kaczmarka. Ta „maszynka” waży 350 ton i porusza się po dwóch torach kolejowych ze sprężynami i łożyskami. Pobita ona na głowę sprężynami dotychczas z zagranicy urządzenie, eliminując przy załadunku ręczną pracę, oraz oszczędzając o wiele wyższą wydajność, przy zmniejszonej o połowę obsłudze.

Bez przesady można więc zaliczyć nowouruchomioną baterię koksowniczą do wspaniałych sukcesów naszego inżyniera, technika i robotnika.

IGRASZKI Z OGNIEM

Rzadko którą budowę prowadzono w takich warunkach. Można by ją porównać do operacji chirurgicznej, z tym, że operowany jest obręczym. Porównanie to narzuca fakt, że budowa była prowadzona w żyjącym i produkującym organizmie koksowni: że setki aparatów spawalniczych pracowały tam, gdzie ogłoszenia koksownicze zakazują palenia papierosów; że znajdujące się pod ciśnieniem instalacje trzeba było przelazować w czasie ruchu. I przy tym wszystkim nie było na budowie ani jednego wypadku, a koksownia „Victoria” przez

wszystkie te miesiące regularnie wykonała plany produkcyjne.

Dziś inż. Pękala, główny inżynier koksowni, wspomina to wszystko z uśmiechem, ale tylko on i jego najbliżsi wiedzą ile zdrowia i nerwów kosztowały go te „igraszki z ogniem”.

Oto jeden drobny przykład, charakterystyczny dla każdego dnia budowy: piec koksowniczy buduje się tak, by tworzył razem jeden wspólny front. Dlatego też, by przygotować miejsce dla nowej baterii trzeba było rozebrać pięć komór starej baterii, pracując bez przerwy. A to nie drobność — pracę trzeba wykonać szybko, by nie przeszkodzić w normalnym funkcjonowaniu urządzeń, a temperatura wewnątrz rozbieganych komór sięga 1300 stopni.

Podjęli się tego najlepsi fachowcy na budowie: mistrzowie IWASIEWICZ, KARZMARZYK oraz murarze z Brygady PLUTY. Nie zważając na szalony żar, w ubraniach ogniotrwałych i mokrych szmatkach na twarzy, w ciągu niecałej godziny rozebrali stare komory i postawili nowy mur końcowy baterii.

Nowa bateria koksowni „Victoria” dała swój pierwszy wysokogatunkowy koks odlewniczy. Od dziś produkować będzie codziennie przez długie lata, podnosząc wydajność koksowni o około 50 procent.

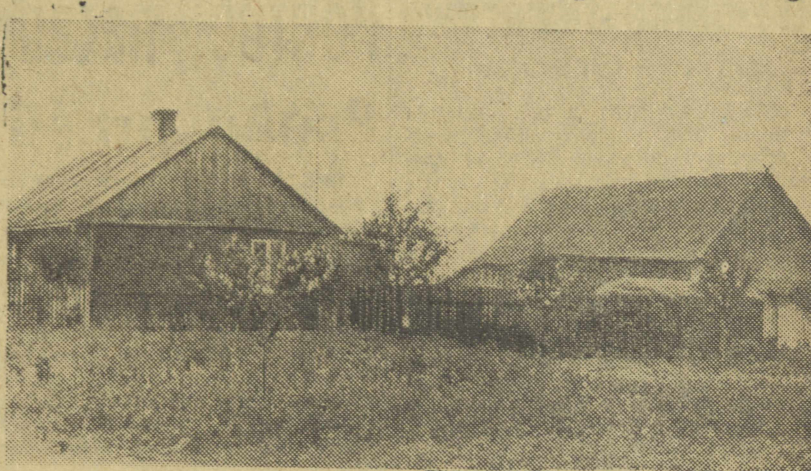
Pracująca na budowie załoga Wroclawskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego nr 2 może być dumna. W walce z trudnościami zdobyła ona drugie miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym, z 9 robotników szczytów tytułami najlepszych w zawodzie. Nie mniej cenną zdobyczą ludzi tej budowy, jest, oświadczenie, które przyda się jeszcze wielokrotnie.

Tuż obok świeżych murów nowej baterii, stalowych konstrukcji wadnic, wieży gaśniczej i zbiorników widnieją już głębokie wykopy fundamentowe. Do 22 lipca 1955 roku stanie tu następna bateria — bliźniacza siostra uruchomionej obecnie. Zdobyte na budowie doświadczenie pozwoli ukończyć ją w terminie o połowę krótszym niż poprzednią.

A za kilka lat stanie obok dzisiejszych zabudowań „Victorii” cały nowoczesny zakład koksowniczy. Będzie on produkował 2,5 raza więcej koksu odlewniczego, gazu i węglowodochodnych, niż obecnie.

HENRYK WISS

10 rocznica reformy rolnej



10 lat temu spełniły się odwieczne pragnienia chłopów. 6 września 1944 roku ogłoszony został dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przeprowadzeniu reformy rolnej. Ogółem przekazano chłopom 8.070.100 ha ziemi, nadziałając nią 1.068.400 rodzin.

Na zdjęciu gospodarstwo Stanisława Zygi z gromady Węglin w powiecie lubelskim. Zyga w ciągu minionych 10 lat stworzył na 3 ha ziemi, otrzymanej z reformy rolnej, urozowione gospodarstwo, które z każdym rokiem coraz lepiej się rozwija. (CZYTAJ REPORTAŻ NA STR. 3).

Foto T. Pojmański

Rekonstrukcja rządu francuskiego Represje MRP wobec przeciwników EWO

PARYŻ (PAP). 3 bm. odbyło się posiedzenie rządu francuskiego, na którym omawiano propozycje rządu W. Brytanii w sprawie zwolnienia konferencji ośmiu państw (St. Zjednoczone, Francja, W. Brytania, Włochy, Holandia, Belgia, Luksemburg i Niemcy zach.) oraz problem rekonstrukcji rządu.

Jak wiadomo, ministrowie — Bourgeois, „armii europejskiej” — Bourgeois-Maunoury (przemysł i handel), C. Petit (praca) i E. Hugues (min. sprawiedliwości) podali się 2 bm. do dymisji.

Poprzednio, przed konferencją brukską, podali się do dymisji trzej inni ministrowie przeciwnicy „armii europejskiej”: gen. Koenig (obrona narodowa), Chaban-Delmas (roboty publiczne) i Lemaire (odbudowa).

Na posiedzeniu rządu premier Mendes-France zakomunikował, że mianował na wakujące stanowiska naczelnych ministrów: Temple (obrona narodowa), Guerin de Beaumont (minist. sprawiedliwości), Cha-

ban-Delmas (roboty publiczne), Aujoulat (praca), H. Ulver (przemysł i handel).

Na miejsce Aujoulat, który dotychczas zajmował stanowisko ministra zdrowia, mianowany został A. Montell.

Poza tym J. Massen został mianowany min. do spraw b. kombatan-tów na miejsce E. Temple. R. de Moustier został mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, a G. Jules sekretarzem stanu w ministerstwie finansów.

Funkcje ministra odbudowy będzie pełnił tymczasowo Chaban-Delmas. Byli ministrowie Koenig, Chaban-Delmas i Lemaire należą do stronnictwa gaullistów, a Bourgeois-Maunoury, Claudius Petit i Emile Hugues — do partii radykałów.

Nowi ministrowie: Temple i de Beaumont należą do t. zw. „niezależnych”, Chaban-Delmas i Ulver do stronnictwa gaullistów, Masson i sekretarz stanu Jules do partii radykałów, min. Aujoulat do partii „niezależnych Francji Zamorskiej”, min. Montell do partii katolickiej MRP i sekretarz stanu de Moustier do partii „niezależnych republikanów”.

PARYŻ (PAP). Jak donosi dziennik „France-Soir”, komitet wykonawczy MRP (partii katolickiej) wykluczył z partii ministra zdrowia A. Monteila, deputowanego do Zgromadzenia Narodowego H. Boureta i członka Rady Republiki L. Hamona za to, że występowali oni przeciwko utworzeniu „armii europejskiej”.

Delegacja labourzystów przybyła do Japonii

PEKIN (PAP). 2 bm. przybyła do Tokio delegacja labourzystowska, która bawiła ostatnio w Chinach Ludowych. Składa się ona z 7 osób, ponieważ b. premier Attlee udał się do Australii i Nowej Zelandii.

3 bm. odbył się w Tokio wiec, na którym przemawiał deputowany labourzystowski Bevan. Oświadczył on, że celem wizyty delegacji brytyjskiej jest m. in. szukanie pokojowych dróg, aby zapewnić współistnienie wszystkich narodów.

„Naród brytyjski jest przekonany — oświadczył Bevan — że pokoju i dobrobytu na świecie nie osiągnie się, jeśli świat podzielony będzie na dwie części. Rozbieżności istniejące między krajami komunistycznymi a resztą świata mogą być usunięte w drodze pokojowej”.

W 9 rocznicę kapitulacji Japonii

Naród japoński przeciwko polityce wojny

MOSKWA (PAP). 3 bm. miały 9 lat od chwili, gdy siły zbrojne Zw. Radzieckiego, Chin i ich sojuszników rozgromiły militarystyczną Japonię, która wzięcia po raz drugi wojny światowej na Dalekim Wschodzie. Cała prasa radziecka poświęca tej dacie swe artykuły. „Prawda” w artykule pt. „Interesy narodowe Japonii wymagają prowadzenia niezależnej i pokojowej polityki” pisze m. in.:

Jak dowodzą fakty okupacji amerykańskiej jest klęską narodową dla Japonii. Narzucono przez St. Zjednoczone Japonii separatystyczny traktat pokojowy z San Francisco, tzw. „pakt bezpieczeństwa” i inne niewolnicze porozumienia, „zalegali” na nieokreślony czas okupację amerykańską, podporządkowały gospodarkę kraju monopolom USA, przekształcając Japonię w bazę agresywną, skierowaną przeciwko narodowi Azji.

Wszyscy rozsądni ludzie w Japonii, bez względu na przynależność do klasowej, nabierają coraz większego przekonania, że droga, na którą wciągnięta Japonia agresywnie kocha St. Zjednoczonych to droga niebezpieczna, prowadząca do katastrofy. Najszersze koła japońskie uświa-

dają sobie coraz lepiej, że przed Japonią otwiera się inna droga rozwoju, która odpowiada jej interesom narodowym i która sprzyjałaby nie zaostreniu, lecz osłabieniu napięcia międzynarodowego na Dalekim Wschodzie — drodze pokojowego rozwoju.

Naród japoński aktywnie walczy o pokój, przeciwko militarystyce kraju, żąda wycofania wojsk amerykańskich, likwidacji baz amerykańskich na terytorium Japonii. Szczególnie szeroko rozumiany nacisk na rzecz zakazu „broni atomowej i wodorowej. Wszystko to świadczy — pisze w zakończeniu „Prawda” — że są w Japonii siły, które potrafią przeciwstawić się polityce wojny i ujarzmienia kraju przez imperializm amerykański.

PEKIN (PAP). Trzy wielkie zjednoczenia związkowe Japonii — Rada Generalna Zw. Zaw. i Nowy Kongres Przemysłowców Zw. Zaw. opublikowały wspólne oświadczenie, w którym stwierdzają m. in., że klasa robotnicza Japonii pragnie pokoju i walczy przeciwko polityce militarystycznej uprawianej przez rząd Joszidy, walczy o zakaz broni masowej zagłady.

Wychowamy młodzież w duchu umiłowania pokoju Nauczyciele piszą do KC PZPR

Komitet Centralny PZPR otrzymał ostatnio z całego kraju wiele depesz i listów od nauczycieli — uczestników dorocznych konferencji sierpniowych. Nauczyciele zapewniają, że nie będą oszczędzać sił w pracy nad wypełnieniem zadań postawionych przed nauczycielstwem przez II Zjazd Partii, nad wychowywaniem młodego pokolenia w duchu ludowego patriotyzmu i gorącego umiłowania pokoju.

Nauczyciele i wychowawcy z pow. Łomża woj. łódzkiego, zebrani na konferencji sierpniowej, piszą w swej depeszy m. in.: „Będziemy jeszcze lepiej niż dotychczas pracować nad podnoszeniem poziomu nauczania i wychowania naszej młodzieży w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu proletariackiego, w duchu bezgranicznego oddania Partii. Uczyć będziemy młodzież jak należy pracować i walczyć, aby unicestwić zakusy imperializmu, dążącego do rozpętania nowej pożogi wojennej. W ten sposób wykonamy z honorem wielkie zadanie, postawione szkole i nauczycielom”.

Nauczyciele szkół wiejskich postanawiają jeszcze ofiarniej pracować, aby przyspieszyć wszechstronny rozwój wsi polskiej. Nauczyciele pow. Opatów woj. kieleckiego w depeszy do KC piszą m. in.: „Postanawiamy jeszcze czynnie pracować, aby rozbudowywało się nasze rolnictwo, aby rosła świadomość obywatelska chłopów. Wpłynie to na szybszą realiza-

cję obowiązkowych dostaw dla państwa”.

W wielu listach uczestnicy konferencji sierpniowych zobowiązują się w rozpoczętym roku szkolnym stale polepszać wyniki nauczania

Narody kontynuują wytrwałą walkę przeciw nowym próbom remilitaryzacji Niemiec

Oświadczenie francuskich działaczy politycznych

PARYŻ (PAP). Tygodnik „France-Observateur” ogłosił oświadczenia kilku francuskich działaczy politycznych na temat perspektyw francuskiej polityki zagranicznej po odrzuceniu przez Zgromadzenie Narodowe układu o EWO.

Deputowany Pierre Cot stwierdza m. in.:

Rozbrojenie i rozwiązanie problemu niemieckiego mogą być osiągnięte jedynie w drodze rokowań ze Związkiem Radzieckim. Miejmy nadzieję, że premier Mendes-France nada polityce francuskiej kierunek zapewniający wszczęcie rokowań przez cztery mocarstwa i że rokowania te przyniosą bezpieczeństwo Francji i krajom europejskim.

B. premier Edouard Daladier podkreśla, że Francja powinna starać się o zapewnienie swego bezpieczeństwa w ramach bezpieczeństwa zbiorowego krajów europejskich.

Sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej, deputowany Jacques Duclos oświadczył m. in.:

Nonsensem byłoby przypuszczenie, że naród francuski zgodzi się obecnie na jakiegokolwiek „rozwiązanie zastępcze”, prowadzące do odbudowy Wehrmachtu.

Tworzenie „małej Europy” z kilku państw zachodnich, oparte na remilitaryzacji Niemiec zach. nie zapewni bezpieczeństwa Francji. Aby utrwalić pokój, trzeba zorganizować system bezpieczeństwa zbiorowego obejmujący wszystkie bez wyjątku kraje europejskie. Otworzyłoby to drogę do rozbrojenia i ułatwiło zawarcie układu o zakazie używania broni masowej zagr. ady.

W tym właśnie kierunku idą propozycje Związku Radzieckiego, dotyczące zawarcia ogólnoeuropejskiego układu bezpieczeństwa zbiorowego, układu, do którego mogłyby przystąpić St. Zjednoczone. Włączenie NRD i Niemiec zach. do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego stworzyłoby warunki sprzyjające pokojowemu zjednoczeniu Niemiec i usunęłoby niebezpieczeństwo odróżnienia się militarnym niemieckim.

Deputowany Andre Denis oświadczył m. in.:

Wyniki głosowania w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie EWO wykazują, że naród francuski pragnie rokowań, które doprowadziłyby do powszechnego, jednoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia. Premier Mendes-France powinien powiedzieć wyraźnie naszym sojusznikom zachodnim, że parlament francuski jest przeciwny remilitaryzacji Niemiec i włączeniu Republiki Federalnej do bloku północno-atlantycznego.

Znany działacz Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), Pierre Lebrun stwierdził:

Obecnie trzeba wkroczyć zdecydowanie na drogę prowadzącą do zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego krajów europejskich, na drogę powszechnego, stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia.

PARYŻ (PAP). Omawiając wiadomości o propozycji rządu brytyjskiego zwolnienia konferencji ośmiu krajów (t. Anglii, St. Zjednoczonych i sześciu krajów, których wojska miały wejść w skład „armii europejskiej”), „Libération” podkreśla, że koła rządzące St. Zjednoczonych i Anglii rozpoczynają „atak” w celu zferosowania remilitaryzacji Niemiec zach.

Jednakże naród francuski — pisze „Libération” — odrzuca wszelką formę remilitaryzacji Niemiec zach. Każdy rząd francuski, który by wyraził zgodę na uzbrojenie Niemiec musi upaść.

„Humanite” stwierdza, że groźba uzbrojenia odwoławców niemieckich wbrew woli Francji jest zwykłym szantażem, przeciwko któremu można i trzeba walczyć.

Narody mogą położyć kres rozbrojeniu Europy

PARYŻ (PAP). Belgijska „Unia Obrony Pokoju” wystosowała odezwę do narodu francuskiego. W odezwie czytamy m. in.:

„Serdecznie pozdrawiamy zwycięstwo narodu francuskiego nad tymi, którzy zamierzali odbudować Wehr-

Premier Indii przyjął zaproszenie do Chin

DELHI (PAP). 3 bm. premier Indii Nehru przemawiał w parlamencie i potwierdził, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej zaprosił go do Chin. Premier Nehru oświadczył, że zaproszenie to zostało przez niego przyjęte. Premier Nehru określił swą przysłą wizytę jako „wizytę przyjaciela”.

Mendes-France uda się na sesję ONZ

PARYŻ (PAP). Premier Mendes-France uda się w drugiej połowie bm. do N. Jorku, gdzie przez pewien czas będzie kierował pracami delegacji francuskiej w ONZ.

Wymiana towarowa ZSRR — Grecja

MOSKWA (PAP). 2 bm. nastąpiła wymiana listów między przedstawicielstwem handlowym ZSRR w Atenach i greckim ministerstwem spraw zagranicznych w sprawie wzajemnych dostaw towarowych w ciągu najbliższych 12 miesięcy, zgodnie z układem radziecko-greckim o wymianie towarowej i płatnościach, z 28 lipca ub. r.

ZSRR będzie eksportował do Grecji produkty naftowe, węgiel kamienny, materiały leśne, samochody i inne artykuły. Grecja będzie do starczała Zw. Radzieckiemu tytoń, suszone owoce, boksyty i inne artykuły.

„Rejs Pokoju” w Gdyni

3 dni ze Skandynawami

(Od naszego specjalnego wystannika)

Fred! Frieden! Pokój! Stoimy na kamiennym nabrzeżu i patrzymy, jak wolno, majestatycznie odpływa. Rozpięty, powiewający sznurkami flag, chorągiewek, wianek kwiatów, wyciągniętych z kieszeni chusteczek. A w powietrzu — głośniejszy od najpotężniejszego syreny rozbrzmiewającego skandynawskiego „Rejsu Pokoju”.

Pod znakiem tego słowa wyruszył w dalszą drogę z Gdyni nasz „Batory”, wiozący na awach pokładach osiemset blisko uczestników wielkiego „Rejsu Pokoju”.

Ale zaczęło może od samego początku. To jest od chwili gdy tu, na tym samym nabrzeżu, witaliśmy przed trzema dniami nadpływających gości — skandynawskich pasażerów „Batorego”.

Co zobaczyli u nas uczestnicy „Rejsu Pokoju”? Wszystko to, co żądać można było obejrzeć w ciągu niespełna trzech krótkich dni.

I o jednym zapewnić mogę. Żadna z tych kilkudziesięciu godzin, spędzonych na polskim ładzie na pewno nie poszła na marne.

Widok był to doprawdy imponujący. Dwaście wielkich Chaussonów i Flatów, pełnych rozśmieszonych, uśmiechniętych twarzy, mnóstwo kolorowych chustek z gołębiami, mnóstwo różnorodnych znaczków wklapanych — a wszędzie na ulicy, w oknach, w przejeżdżających tramwajach i samochodach — las powiewających rak. Trzeba przyznać, że ziemia gdańska podjęła uczestników „Rejsu” naprawdę gościnnie i po polsku, całym sercem.

Byłem z czterdziestopięcioletnią grupą Szwedów. Rozpiętość wieku, zawodów i przekonań ogromna. Obok siwej babuleńki z kraju Lappów, hen na samej północy — aż po piętnastoletniego ucznia ze Sztokholmu. Wszyscy „moi” byli w Polsce po raz pierwszy i wszyscy ciekawo byli ogromnie, jak też u nas wygląda.

Ten życzliwy gościnność na przykład w granatowym samochodzie, siedzący tuż za mną w autokarze, jest urzędnikiem celnym w porcie sztokholmskim. — Znam wszystkich waszych kapitanów — mówi dzielnicy fachowcy, najmniej z nimi zajeżdżając. Tyle mi naopowiadał o Polsce, że postanowiłem sobie: trzeba koniecznie pojechać i przekonać się, czy to prawda z tą odbudową i w ogóle...

Miljemy nowoczesne, nie otykowane jeszcze bloki na przedmieściach Gdyni. Trzask aparatów fotograficznych. — To wszystko nowe, nieprawdaż? — A ten dom, tam dalej, to... wojna?

Im bardziej zbliżamy się do Gdańska, tym bardziej poważniejszą twarzę gości. Słyszeli oni dużo o wojnie, oglądali ją w kronikach, ale teraz dopiero stają z jej śladami tak oko w oko.

Zgrzytają hamulce. Stajemy na placu przed dworcem. Ten piękny, stylowy gmach na lewo — to Zbrojownia. Tu była cała w gruzach. Odbudowaliśmy. Dziś uczą się tam młodzi plastycy. Stare herby gdańskie, stare orły polskie nad bramą „Królewskiej Drogi”, ulica Długa. Moi Szwedzi stają przez chwilę w niemym zachwycie.

— Czegoś takiego drugiego nie ma chyba na świecie — mówi wreszcie Ali-

Poufne narady USA i Anglii z Adenauerem Próby presji i szantażu wobec Francji

BERLIN (PAP). W czwartek po południu przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych USA Wiley odbył rozmowę z kanclerzem Adenauerem w miejscowości Buehler Hoehe w górach Schwarzwald.

Jak podają agencje prasowe, Wiley przedyskutował z Adenauerem sytuację, jaka wytworzyła się po odrzuceniu przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” (EWO). W czasie wizyty senatorowi Wilemu towarzyszył Wysoki Komisarz St. Zjednoczonych w Niemczech zach. Conant.

W kilka godzin później odwiedził Adenauera Wysoki Komisarz W.

Brytanii w Niemczech, Hoyer-Millar, który również przeprowadził z kanclerzem bońskim rozmowę w tej sprawie.

Rozmowy miały „poufny charakter”.

Wiley oświadczył jednak dziennikarzom bońskim, że powróci do Buehler Hoehe, że zapewni Adenauera, iż St. Zjednoczone uczynią wszystko, „aby doprowadzić do szybkiego rozwiązania obecnej sytuacji”. Mimo flaska „europejskiej wspólnoty obronnej” Niemcy zach. muszą otrzymać możliwość stworzenia „odpowiednich kontyngentów wojskowych”. „Sądzę — stwierdził Wiley — iż rząd mój pomoże w tym”.

NOWY JORK (PAP). Boński korespondent dziennika „New York Times” Handler komentuje oświadczenie złożone 2 bm. w Bonn przez Wileya, który ostro zaatakował rząd Mendes-France’a.

Oświadczenie to — pisze korespondent — „spolegowało w niektórych kołach sojuszników wrażliwe, że Waszyngton i Bonn manewrują obecnie, dążąc do rozciągnięcia kwarantanny na rząd Mendes-France’a i — jeśli to będzie możliwe — do obalenia go, grożąc izolowaniem Francji i sojuszem między St. Zjednoczonymi a Niemcami zach. Niektórzy oficjalni przedstawiciele sojuszników posuwają się tak daleko, że utrzymują, iż pogłoski o organizowanych próbach zmuszenia Mendes-France’a do postulatów lub spowodowania jego dymisji — to coś więcej niż tylko przypuszczenia”.

NOWY JORK (PAP). Rzecznik dep. obrony USA oświadczył, że St. Zjednoczone przygotowały już broń i inny sprzęt wojenny wartości 500 milionów dolarów, „niezbędny” dla remilitaryzacji Niemiec zach. Sprzęt ten, na który składa się pełne wyposażenie wojskowe nowoczesnej armii, od karabinów do środków transportu — stwierdził rzecznik — może być natychmiast dostarczony, jeśli zapadnie tylko uchwała w sprawie.

Gorące wyrazy współczucia Janinie Broniewskiej, Władysławowi Broniewskiemu i Stefanowi Kozickiemu z powodu zgonu ich córki i żony Joanny Kozickiej składa

Zarząd Główny Związku Literatów Polskich

Joanna Broniewska-Kozicka

członek PZPR, żołnierz Dywizji Kościuszkowskiej, zmarła dnia 2 września 1954 r., przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbył się w dniu 4 września o godz. 16 na Cmentarzu Wojskowym, o czym zawiadamiają:

córeczka, mąż, rodzice, rodzina i przyjaciele 2304

Dnia 2 września 1954 r. zmarła tragicznie

Joanna Broniewska-Kozicka

Kinematografka polska traci w Zmarłej jednego z najbardziej utalentowanych przedstawicieli młodej kadry twórczej.

Cześć jej pamięci! Prezes Centralnego Urzędu Kinematografii

W dniu 2 bm. zmarła śmiercią tragiczną przeżywszy lat 24

Joanna Broniewska-Kozicka

W Zmarłej film polski traci jednego z najbardziej utalentowanych twórców młodego pokolenia.

Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu

F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Jak uciekaliśmy...

W piątym dniu wojny niemiecki zagon pancerny gen. Hoepfnera, po przełamaniu linii obronnych na granicy pruskiej, zaczyna marsz na Warszawę. Armia „Prusy” ma przeciwdziałać się natarciu niemieckiemu, lecz ponosi ciężkie klęski. Nawet ograniczony Sławoj-Składkowski zaczyna więc rozumieć, że Polska — osamotniona i pozostawiona przez Anglię i Francję samą na sam z Hitlerem — wojnę przegrała. Zawiodła nadzieja na... deszcze. Nie przyszła oczekiwana pomoc sprzymierzeńców. Przedwojenny premier sanacyjny widzi tylko jedno wyjście: ucieczkę rządu i dygnitarzy. Temat ten odąd dominuje w jego wspomnieniach.

Warszawa, 5 września 1939. Wtorek. Niesiety, pierwszy pociąg ewakuacyjny ministerstw odszedł dopiero dzisiaj o 5 rano, a następnie odchodziły aż do południa. Odetchnięliśmy, gdy wreszcie odeszły, gdyż bombardowanie miasta z samolotów niemieckich nie jest dzisiaj wcale słabsze niż dni poprzednich.

...O godzinie 11.30 odbyła się w moim gabinecie Rada Ministrów, na której omówione zostały dalsze szczegóły ewakuacji Rządu do Lubelszczyzny...

...Grażński, jako minister Propagandy, wygłosił dziś przemówienie przez radio, w którym wezwał ludność do wstrzymania się od niepotrzebnej, a nawet szkodliwej ewakuacji z miejsc zamieszkania. Niemcy umyślnie sprząda ludność okoliczności, by zapchać drogi wojskami uciekinierów, co utrudnia bardzo ruchy wojsk i taborów. Ewakuować się powinni jedynie mężczyźni w wieku poborowym.

Gen. Zamorski organizuje z policji ewakuowanych województw oddzia-

ły do oczyszczania dróg z uciekinierów i tworzenia razem z oddziałami wojska kordonu ochronnego wzdłuż brzegu Wisły, celem powstrzymania fali uchodźców na przeprawach i mostach przez rzeki.

...Jak dotychczas nie mamy objawów tak gorąco oczekiwanego pomocy Aliantów, chociażby lotniczej, ale mamy nadzieję, że za parę dni pomoc ta nastąpi. Robimy w tym kierunku nieustające zabiegi na drodze wojskowej i dyplomatycznej.

Wszyscy pragną bombardowania Berlina w odwet za bombardowanie Warszawy i tylu innych miast polskich. Dzisiejsze wiadomości, iż bombardowanie Berlina przez lotnictwo sprzymierzonych odbyło się tej nocy, okazały się, niestety, nieprawdziwe.

...Wieczorem wyjechałm drogą nad Wisłą, idąc do Pałenicy, z wicepremierem Kwiatkowskim, by zameldować się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, celem poinformowania Go o sytuacji wojennej w kraju i za granicą. W okolicy willi patrolowała już warszawska konna

5) policja. Do Błot jechaliśmy szybko, gdyż było jeszcze dosyć widno. Pan Prezydent na nasze przedstawienie powziął decyzję wyjazdu jutro nad ranem do państwowego majątku leśnego, leżącego pod Lublinem...

Droga nasza powrotna do Warszawy rozpoczęła się wzniesieniem bomb w pobliżu nas, przez jakiegoś zapóźnionego lotnika niemieckiego, który spuścił swój ładunek w pobliżu mostu na Wiśle, wyraźnie odcinając się od pospreżonej światłem kłębiącej wody. Na szczęście był to przypadek zupełnie obojętny i do Warszawy wracaliśmy już spokojnie, ale bardzo wolno.

Z początku próbowaliśmy jechać szybko ze światłami, ale w każdej miejscowości straż obywatelska zatrzymywała nas i trzeba było się tłumaczyć, dlaczego jedziemy ze światłami.

Każdy przechodzień zresztą ryczał: „Światło”. Woleliśmy więc jechać zupełnie wolno przy słabych księżycu, niż być stale zatrzymywani po drodze. Tak, nie molestowani więcej, przybyliśmy do Warszawy.

Długo jest 14 wojennych kilometrów, które w czasie pokoju robiło się w 15 minut. Dużyło nam się tym bardziej, że noc wrześniowa jest już dobrze chłodna, niestety, bez deszczu i małej nawet chmurki na niebie. Za to na niebie wojenno-politycznym wielkie chmury wała na nas, bo niemieckie oddziały pancerne obeszły już Łódź, są więc zaledwie około 100 kilometrów od Warszawy...

W szóstym dniu wojny padają Bydgoszcz i Kraków. Armie „Modlin” i „Narew” znajdują się w odroczce. Rydz Smigły zarządza odwrót armii

wie formy remilitaryzacji Niemiec zach.

Rzecznik zaznaczył, że tego rodzaju dostawy nie wymagają zgody Kongresu, lecz mogą być dokonywane na mocy rozporządzenia prezydenta Eisenhowera.

Zmagazynowana w St. Zjednoczonych broń dla Niemiec zach. „przekracza wielokrotnie uzbrojenie, które konieczne jest dla 12 dywizji zachodnio - niemieckich, przewidzianych w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Francuskie koła polityczne określają oświadczenie rzecznika dep. obrony USA jako nową próbę wywarcia nacisku na Francję, aby zgodziła się na szybką remilitaryzację Niemiec zach. w innej formie.

USA popierają boński „program” remilitaryzacji

BERLIN (PAP). Uchwalony 1 bm. przez rząd boński „program” przewidujący nieskrępowaną militaryzację Niemiec zach. pod pretekstem udzielenia im tzw. „suwerenności” spotkał się z poparciem w amerykańskich kołach rządzących.

Dał to do zrozumienia przewodniczący amerykańskiej komisji senackiej spraw zagranicznych Wiley.

Wiley oświadczył, że „strona amerykańska uczyni wszystko, by osiągnąć jak najszybciej rozwiązanie problemu, które zadowoli Niemcy”. Wiley mówił o „wspólnocie interesów” USA i Niemiec zach. Poparł on żądanie Adenauera w sprawie „całkowitej suwerenności” (tj. prawa Niemiec zach. do nieskrępowanej zbrojeni) i oświadczył, że „rząd amerykański gotów jest poprzeć Niemcy w tej kwestii”.

IV etap Wyścigu Dookoła Polski

Więckowski zwycięzcą etapu i przodownikiem Wyścigu

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Bielsko, 3 września br.

IV etap Wyścigu Dookoła Polski był z dotychczasowych najmniej udany. Dopiero w Zakopanem zawodnicy dowiedzieli się, iż część trasy tego etapu nie nadaje się do jazdy i że kierownictwo postanowiło rozegrać etap w dwóch wyścigach: pierwszy na odcinku z Poronina do Myślenic (około 70 km), po którym kolarze mieli być przewiezieni do Wadowic, drugi z Wadowic do Bielska (ok. 38 km).

Wiadomość ta zaskoczyła kolarzy; przed miesiącem członkowie Prezydium Sekcji Kolarskiej GKKF Wasilewski i Piotrowski przejechali całą trasę Wyścigu i w sprawozdaniu z odbytej podróży podali, iż droga IV etapu jest II klasy, ale „z Wadowic do Bielska jest już dobrze”. To jednak, co się działo na odcinku Wadowice — Bielsko nie potwierdziło ich opinii. Zaraz po wyjeździe z Wadowic ofiarą tej rzekomo „dobrej szosy” padł Łasak, a po nim Hadasik, Wiśniewski, Chwiendacz i Winiński, Waliszewski, Szostak i inni. Na przestrzeni 20 km — 28 kolarzy miało defekty, a więc 10 razy tylu, co na całym etapie Kraków — Zakopane.

Na krótkich etapach trudno ustalić kolejność zawodników. Na metę w Myślenicach wpadło razem około 50 kolarzy, a sędziowie nie umieli poza pierwszą trójką ustalić dalszej kolejności zawodników i w ogóle nie wiedzieli, kto przyjechał.

MOSKWA. W wyższych zakładach naukowych Zw. Radzieckiego rozszalał 1 bm. rok akademicki 1 750 tys. studentów i studentów, w tym ponad 450 tys. na pierwszym kursie.

PEKIN. W końcu ub. r. w Chinach było przeszło 14 tys. spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających 273 tys. gospodarstw chłopskich, a w kwietniu br. — około 95 tys. spółdzielni, które obejmowały 1 700 tys. gospodarstw chłopskich. Brygady pomocy sąsiedzkiej i spółdzielnie produkcyjne Chin zrzeszają 80 proc. wszystkich gospodarstw chłopskich.

WIEDEŃ. 2 bm. zakończyła tu obrady 43 sesja Unii Międzyparlamentarnej. W sesji wzięło udział przeszło 400 delegatów z 37 krajów. Na końcowym posiedzeniu uchwalono m. in. rezolucję wyrażającą wielkie mocarstwa do przywrócenia Austrii niezawisłości. Przewodniczącym unii międzyparlamentarnej na następną sesję miała zostać ponownie wybrana przedstawiciel W. Brytanii lord Stan-gate. Następną sesję unii odbędzie się w sierpniu 1955 r. w Helsinkach.

TUNIS. 2 bm. z okazji przybycia do Tunisu ministra ds. spraw Tunisu i Maroka — Fouchet, pozwolono 200 patriotom tutejskim, wybitnym uczestnikom ruchu narodowo-wyzwoleńczego powrócić z wygnania. Jest to zwycięstwo narodu tutejskiego, dawno domagającego się powszechnej amnestii.

KAIR. Odkryto tu tablicę wapienną pochodzącą sprzed trzech i pół tysiąca lat. Na tablicy znajduje się napis o treści historycznej liczący 830 wierszy. Znajdnię specjalistów znacznie tego znaleziska jest większe, aniżeli odkrytej niedawno „Izdy słonia” faraona Cheopsa.

HALLE (NRD). W tutejszym sądzie okręgowym toczył się proces 15 osób z grupy „szpiegowskiej” agentów tzw. „biura wschodniego” kierowanego przez wywiad amerykański. Oskarżenia przyniła się, że z polecenia wywiadu zach.-niemieckiego mieli uprawiać na terenie NRD szpiegostwo i dywersję. Sąd skazał wszystkich uczestników grupy na kary więzienia.

SAIGON. Imperialiści amerykańscy postanowili podwoić stan liczebny armii baodawskiej. Zamierzają oni zatrzymać w obszarze ewakuacji przynależny do Wietnamu pin, gdzie pod kontrolą USA będą poddawane szkoleniu politycznemu i wojskowemu. Wojska francuskie mają przekazać armii baodawskiej całą broń otrzymaną od St. Zjednoczonych.

DELHI. W Indiach na terenach objętych powodzią, wybuchły epidemie cholery i przyszczyły. W mieście Patna zmarły na cholere 44 osoby. W stanie Orissa wskutek powodzi straty wynoszą 75 proc.

przebiegającej produkcji rocznej ryżu w tym stanie.

WASZYNGTON. W ub. r. wywóz wyrobów włókienniczych z USA spadł prawie o 20 proc. Według opinii dziennika „Newsweek” w br. eksport wyrobów włókienniczych z USA zmniejszy się o dalsze 8-9 proc. W światowym eksporcie artykułów włókienniczych USA zajmują czwarte miejsce za Japonią, Anglią i Indiami.

LONDYN. Biuletyn oficjalny partii labourystowskiej „Fact” zamieścił artykuł b. ministra handlu w rządzie labourystowskim Harolda Wilsona, który podkreśla konieczność rozszerzenia handlu angielsko-radzieckiego.

165 wagonów maszyn z ZSRR otrzymała huta im. Lenina w sierpniu br.

Z zakładów produkcyjnych Zw. Radzieckiego nadechodzą do huty im. Lenina transporty maszyn, urządzeń i skomplikowanej aparatury.

W sierpniu br. magazyn główny huty im. Lenina przyjął 165 wagonów wyposażenia dla obiektów kombinatu.

Tajna kontrola Bonn nad komunikacją z Berlinem zach.

BERLIN (PAP). W związku z przejściem do NRD b. kierownika bońskiego „urzędu ochrony konstytucji” dr. Johna i deputowanego do Bundestagu bońskiego Schmidt-Wittmacka władze bońskie ustanowiły tajną kontrolę policyjną nad ruchem pasażerskim między Niemcami zach. a Berlinem zach., jak również na obszarze Berlina zach. Wzmocniona kontrola policyjna wprowadzona również w Bonn, we Frankfurcie n. Menem, Duesseldorfie i Hannoverze. Policja zachodnio-niemiecka otrzymała z Bonn instrukcję w sprawie ścisłego kontrolowania wszystkich dworców kolejowych, lotnisk, autostrad i przejść na granicach między sektorami w Berlinie zach.

WYNIKI INDYWIDUALNE IV ETAPU

(łącznie czas na całym etapie):

1) Więckowski (CWKS I) 2:58:31, 2) Krolkowski (Start) 2:58:32, 3) Bugalski (CWKS I) 2:58:45, 4) Czarnecki (Gornik), 5) Jarzabek (Gw. b.), 6) Kowalski (Gornik), 7) Czarnecki (Gornik), 8) Chwiendacz.

Po czterech etapach: 1) Więckowski 14:27:20, 2) Bugalski 14:24:07, 3) Winiński 14:27:20, 4) Krolkowski 14:33:07, 5) Wolcik 14:35:33, 6) Szostak, 7) Czarnecki, 8) Chwiendacz.

Klasyfikacja drużynowa IV etapu: 1) CWKS I 8:53:55, 2) CWKS II 8:55:28, 3) Kolarz 8:58:04, 4) Gwardia II, 5) Gornik, 6) Unia, 7) Start, 8) Gwardia I, 9) Gornik, 10) Wiohniarz.

Po 4 etapach: 1) CWKS I — 43:15:39, 2) Gornik 44:14:42, 3) Kolarz 44:19:39, 4) Unia, 5) Start, 6) Gwardia I, 7) Gornik, 8) CWKS II.

Pływackie Mistrzostwa Europy

Gremlowski czwarty na 400 m st. dow.

Na pływackich mistrzostwach Europy rozgrywanych w Turynie zakończono finałowe skoki z 3-metrowej trampoliny w konkurencji mężczyzn. Tytuł mistrzowski zdobył BRENER — uzyskując 153,25 pkt. przed Udalowem — 141,16 pkt. i Pire (Francja) — 136,97 pkt.

W eliminacjach na 100 m st. dow. kobiet Szymańska nie weszła do finału. Płynęła ona w II serii, w której zajęła trzecie miejsce. Wynik dał wyniki: 1) Szek (Węgry) — 1:05,3, 2) Temes (Węgry) — 1:06,7, 3) Wielma (Holandia) — 1:07,3.

Najlepszą naszą „klasykczką” Irena Gryka, która na Spartakiadzie ustanowiła rekord Polski na 200 m st. klas. (3:01,4) zakwalifikowała się do finału.

W I serii zwyciężyła Happe (Niemcy zach.) z najlepszym czasem dnia — 2:56,8, w drugim przedbiegu pływca Gryka mając za przeciwniczkę

m. in. Dunke — Hansen, Gryka zajmuje drugie miejsce w dobrym czasie — 2:58,7, który jest nowym cennym rekordem Polski.

Piękny sukces odniósł zasłużony mistrz sportu Gremlowski zajmując czwarte miejsce na 400 m st. dow. w czasie 4:42,5. Wynik ten jest gorszy od rekordu Polski ustanowionego w 1950 r. na zawodach w Moskwie o 0,1 sek.

1. Csordas (Węgry) — 4:38,2, 2. Romani (Włochy) — 4:40,4, 3. Ostrand (Szwecja) — 4:40,6, 4. Gremlowski (Polska) — 4:42,5, 5. Boiteux (Francja) — 4:43,2, 6. Nyeki (Węgry) — 4:49,2, 7. Montserret (Francja) — 4:49,3, 8. Badura (CSR) — 4:51,6.

„Poznań” i „Toruń”, a sam przenosi swą kwatery do Brześcia. Bohatersko walczący żołnierz polski pozostaje bez dowodów.

Poniżej — fragmenty wspomnień sanacyjnego premiera z tragicznego dnia 6 września. Nawet w jego notatkach widać kontrast między postawą ludności Stolicy, zrywającej się do obrony i oburzającej się na myśl o poddaniu się a postawą klęki rządu, zaprzęgniętej myślą o ucieczce i o bezmyślnie dla ministerialnych i wojewódzkich limuzyn... (RED.)

Warszawa, 6 września 1939 r. Środa. Marszałek Smigły wezwał mnie do Kwatery Głównej, mówiąc, że oddziały pancerne niemieckie zbliżają się do Warszawy od południowego zachodu, mimo że generałowie Kutrzeba i Bortnowski walczą wspaniale w rejonie Kutno — Łowicz. Przygotowywana jest obrona rzeki Wisły.

W tych warunkach Naczelne Dowództwo do Brześcia nad Bugiem, a Rząd do rejonu: Łuck — Dubno — Równe. Ewakuacja Rządu w rejon Lublina przestaje być aktualna, wobec organizowania obrony na rzece Wiśle.

Pożegnaliśmy się z ciężkim sercem i wracaliśmy powoli do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na rogu ulicy Puławskiej i Rakowieckiej spostrzegłem grupę ludzi i gdy podjechałem bliżej, zobaczyłem żołnierzy, kopiących stanowisko dla działka przeciwpancernego. Ludzie w milczeniu patrzyli na tę pracę bojową na ulicy Warszawy... Twarze ich były skupione i zdecydowane.

Na rogu Nowego Świata i Książęcej naskoczył na nas nalot samolotów niemieckich, lecących nisko. Nagle, spod samolotów zaczęły spływać, wirując w słońcu, białe kartki papieru. Spadały jak śnieg, aż zasłaniały ulicę. Tłum rzucił się, by je podnosić.

„Co oni tam piszą?” — spytałem młodego człowieka, który trzymał parę ulotek w ręku.

„Co piszą — odpowiedział — głupstwa piszą, żeby się poddać”. Zameldował się wojewoda Bociński. Dałem mu nominację na Generalnego Kwatermistrza Rządu, z zadaniem skierowania z rejonu Lublina do rejonu Łuck wszystkich Ministerstw jak najszybciej...

„Wszędzie wycofanie się władz i wojska sprawiło przynębiające wrażenie na ludności. Ale nie ma czasu na długie opowiadania, gdyż oto schodzą się już ministrowie na Radę (Ministrów — Red.).

Przedstawiam sytuację wojenną, zebranym w gabinecie ministrom, przy ciągłym odgłosie wybuchów bomb, rzucanych w pobliżu mostów na Wiśle. Wszyscy mają być gotowi do wyjazdu, gdyż nie jest wykluczone ewakuacja nasza z Warszawy, jeszcze tej nocy. Jechać należy w tym wypadku do Łucka, gdzie w Urzędzie Wojewódzkim otrzymamy przydział rejonu, w którym będą ich urzędy. W razie zniszczenia jednego mostu na Wiśle, należy samochodów przeprowadzić na prawy brzeg rzeki. W rezerwie na wszelki wypadek będzie motorówki, obok Komisarzatu Policji Rządowej. Kierować się jest najlepiej na Brześć — Łuck, gdyż na Lublin szosa jest zatłoczona uciekinierami z Warszawy i okolic. Godzinny wyjazd będzie wskazana,

„Min. Beck zawiadamia, iż z jego polecenia nasz ambasador w Londynie, Raczyński, zwrócił się do ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Halifaxa, stwierdzając opór Polski na wszystkich frontach, nawet na Westerplatte, jednocześnie przedstawiając, wobec przewagi lotnictwa niemieckiego, konieczność natychmiastowej pomocy w postaci lotniczego ataku na Niemcy, co niewątpliwie odciągnie część samolotów niemieckich z Polski.

Lord Halifax odpowiedział, iż choć jedynym celem Wielkiej Brytanii jest pokonać Niemcy i w tej akcji jest i będzie do końca przy boku Polski, to jednak Anglia nie może w tej chwili rozpraszać swych sił, które będą konieczne w momencie decydującym. (Ta formułka dyplomatyczna przesłoniła miła fakt, że ówczesny rząd brytyjski nieprzychylny był do udzielenia Polsce pomocy, gdyż do ostatniej chwili się ludzi, że uda mu się skierować wszystkie siły Hitlera przedko Związku Radzieckiego. — RED.)

„Na Radzie Ministrów telefonuję do wicemin. Korsaka i Brzozowskiego, będących w Lublinie, zawiadamiając, iż mają niezwłocznie, z urzędu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prezydium Rady Ministrów, przejechać do Łucka. Łatwo jest polecić to zadanie, lecz trudno je wykonać, ze względu na utrudniony ruch kolejowy przez bombardowanie i liczne transporty wojskowe.

Dodatково zawiadamiam wojewodę (Bocińskiego), że Pan Prezydent Rzeczypospolitej pojedzie do Otyki, zamku księcia Radziwiłła, pod Łuckiem... (d. c. n.)

Miroslaw Żutawski

Problemy pisarskiego warsztatu



ZASTANAWIAŁEM się dość długo, zanim zasiadłem do pisania odpowiedzi na ankietę „Życia”. Nie dlatego, abym był zdania, że ankietę na temat problemów pisarskiego warsztatu nie ma sensu. Przecież ogromne zainteresowanie, jakie ma na przebudowa kulturalna obudziła w szerokich masach dla literatury przejawiało się także między innymi zainteresowaniem, jakie czytelnicy żywią dla pisarza i jego „kuchni”. Na każdym niemal spotkaniu z czytelnikami autor słyszy pytanie: „jak pan pisze książki?” Za tym pytaniem kryje się nie raz przekonanie, że pisarstwo jest jakąś magią, żeby nie powiedzieć „czarną magią”, wymagającą szczególnych gusiel, zaklęć i pomysłowych gwiazd.

Ankiety takie jak ta, na którą odpowiadałem, zaspokajają naturalną ciekawość czytelnika, zbliżają do niego nie tylko osobę autora, ale i jego warsztatowe kłopoty, a zarazem nie wyciągają mit o magii tworzenia, o odmiennych natchnieniach, jednym słowem o niepełnej poczytalności twórcy w momencie aktu popielniania utworu.

Jeśli zastanawiałem się i wahalem przez czas jakiś, to dlatego, że wyprowadzanie się w sprawach własnej kuchni literackiej ma w sobie coś kłopotliwego, coś, rzekłbym nawet, wstydlwego. Stan wewnętrzny piszącego książkę pisarza jest często stanem takiego rozrabiania, że z zazenowaniem się o tym myśli, a co dopiero pisze. W pisarstwie nie ma magii, ale jest ogromny wysiłek intelektualny i nerwowy, jest jakieś powiedzialbym dręczenie własnego mózgu, wyobraźni, serca. Jest to w gruncie rzeczy czynność przeciwna naturze, polegająca na stworzeniu świata fikcji, z życia się i nim, poruszania się w nim z równą, a nawet większą swobodą niż w świecie rzeczywistym, aż do doprowadzenia się do stanu swoistej schizofrenii*, w którym świat fikcji zaczyna wypierać świat rzeczywisty, przesłaniać go i wysuwać się przed nim na pierwsze miejsce. Można powiedzieć, że pisarz aby pisać wprawia się w stan chorobliwy. Balzak pisał, że Rubempré, którego właśnie na kartach rękopisu uśmiercił, jest przecież przykładem pojawienia się objawów chorobowych u zdrowego skądinąd na ciele i umyśle człowieka.

Są pisarze, którzy histeryzują kiedy piszą, są tacy, którzy histeryzują kiedy nie piszą. Ileż razy pisarz przeszedł bezsilnie dzień cały nad pustą kartką papieru, torturując bez skutku to, co się nazywa talentem, a co jest w gruncie rzeczy nie wiadomo czym? Ile razy pisarz ze stanu samouwielbienia spada na dno niewiary w siebie i ostatecznego zwątpienia w swe pisarstwo? To są wszystkie niezmiennie delikatne sprawy, bardzo osobiste i intymne. Publiczne zwierzanie się z nich połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem ekszibicjonizmu albo nie szczerości.

W dodatku pisarz nie zawsze sam przed sobą umie odpowiedzieć na pytania, które tu stawiane są za publiczne. Niedawno czołowy powieściopisarz opowiadał mi, że kiedy robił korektę autorską nowego wydania napisanej przed kilku laty książki, nie posiadał się ze zdumienia, skąd miał wtedy te wszystkie pomysły, skąd wziął niektóre obrazy i powiedzenia. Wiele innych potwierdziło to zjawisko. Pisarz, popadający w zdumienie przy przeglądaniu swej książki, zapytujący sam siebie: „jak to, to ja? To ja to napisałem?” — jest na pewno zjawiskiem typowym. Świadczy to tylko o tym, że w chwili wyjścia utworu pewnina łącząca go z twórcą zostaje przecięta i pisarz ma często o swym dziele najmniej do powiedzenia, tak samo zresztą jak matka o swym dziecku. Jest u Martina du Garda taka scena, kiedy reporter indaguje starą kobietę o przyczynę samobójstwa młodej dziewczyny, która z nią razem mieszkała. — Ja nie wiem — odpowiada „robieciana” — ja jej zupełnie nie znalazłem... To moja córka...

OBWAROWAŁYSZY się tedy na wszystkie strony takimi zastrzeżeniami, może wreszcie przystąpić do próby udzielenia kilku odpowiedzi na ankietę „Życia”.

Jakie są podjęty powstawania moich utworów? Innymi słowy, co mnie interesuje tak bardzo, że doma-

ga się literackiego kształtu? Jest to dla mnie niemal zawsze los człowieka na tle historii. To jest temat, który mnie najbardziej pasjonuje. Przymierzanie jednostki do wielkich zdarzeń czasu, w którym żyje. Ponieważ zaś nie należę do pisarzy o bujnej wyobraźni, czerpię elementy meji fikcji literackiej ze zdarzeń, które znajduję w otaczającej mnie rzeczywistości. Bezpośrednia pobudka, inspirująca me temat są zwykle jakieś zestawienia własnych wspomnień czy wrażeń z faktami współczesności. Tak było na przykład z „Rzeką Czerwoną”. Zestawienie dwóch elementów: — własnego wspomnienia uliczki ujranej kiedyś w Marsylii, na której wychodził na niepewną pracę bezrobotni oraz relacji we francuskim Zgromadzeniu Narodowym z kłóski pod Cao-Bang (Wietnam), stało się dla mnie spieciem, w którego blisku dojrzałem temat. Dokumentację do niego zacerpiałem zarówno z własnych wspomnień, przeżyć i spotkań, co z prasy i relacji pisanych. Pisząc, nie myślałem ani o czytelniku, ani o wydawcy. Wydawało mi się po prostu, że mam coś do powiedzenia, czy tylko do opowiedzenia, i starałem się to zrobić z całą szczerością wobec siebie samego. Pisanie jest przecież artystycznie zorganizowaną spowiedzią pisarza z jego wiedzy o życiu i świecie. Fikcja literacka, najdalej nawet posunięta, musi rzucić się rzeczywistości, musi rzucić się tym samym, jakie rządzą zdarzeniami, które wydarzyły się naprawdę, i ludźmi, którzy żyją lub żyli w istocie.

Pracując, nie przywiązuję żadnej wagi do otaczających mnie przedmiotów, a nawet do atmosfery pracy. Potrafię pracować w hałasie i kiedy nie jestem sam w pokoju. Jeden z lepij udanych rozdziałów „Rzeki Czerwonej” napisałem w hallu zakopiańskiego pensjonatu, w czasie, kiedy bawili się tam dzieci.

Bywa tak, że w czasie kiedy pracuję nad książką nie czytam żadnych powieści, ale czasami zdarza się, że nie mogę pokonać jakiegoś martwego punktu, jakiegoś impasu, na którym utknałem, sięgam po ulubionego autora i szukam u niego pomocy, rady czy odwagi. Nie mam żadnej łatwości pisania, łamię się ciężko ze zdaniami, miewam tysiące skrępowań i wątpliwości. Do najgorszych stronic zaliczam te, które pisałem mi się stosunkowo łatwo.

Dużą wagę przywiązuję do dyscypliny pracy. Kiedy mam rozpoczętą jakąś rzecz, pracuję regularnie i jestem bardzo rozdrażniony, nieszczęśliwy i przykry dla otoczenia w dniu, w którym z takich czy innych przyczyn nie odrobiłem swego pensum. Najlepiej pracuję mi się rano i późnym wieczorem. Kiedy odrobię wyznaczoną sobie ilość stronic do zapisania, nie piszę już więcej tego dnia, nawet, jeśli pozostało mi sporo czasu. Ludzie, wizyty, rozmowy nie przeszkadzają mi w trakcie pracy nad książką. Przeciwnie, zawsze wzbogacają w czymś materiał, którym dysponuję. Dlatego nie odczuwam nigdy potrzeby izolowania się, ucieczki na pustkę, lub zamknięcia w pokoju o karkiem wyłożonych ścianach. Rzeki literackie pisuję ołówkiem w grubym brulionie, dopiero później przepisuję je sam na maszynie, przeprowadzając przy tej sposobności korektę, która zwykle jest ostateczna. Natomiast artykuły publicystyczne, felietony do piśm oraz reportaże piszę wprost na maszynie.

Miewam okresy niechęci do pisania, graniczącej z uczuciem absolutnej niezdolności czy niemożności napisania cegółkowliwej. Jest to uczucie, któremu nie dowierzam, aczkolwiek udaje mu się czasem mnie zwieść. Przekonałem się, że wystarczy przełamać się i uścisnąć do pracy, a tak zwane natchnienie wyłazi gdzieś z kąta i wraca na swoje miejsce. Dlatego muszę się przyznać, że dawno przestałem wierzyć w natchnienie, tego bociana poezji. Wierzę natomiast w organizację pracy pisarskiej, od czego zależy połowa powodzenia.

Najlepiej pisze mi się w dniu, w którym nie mam potrzeby opuszczać mieszkania i mogę pisać bez przerwy. Perspektywa, że muszę tego dnia wyjść z domu, działa na mnie demobilizująco.

Zabieram się do pisania wtedy, kiedy mam już gotową koncepcję utworu. Myślenie dopiero wobec białej kartki papieru mnie przeraża. Oczywiście w czasie pisania przychodzi mi nowe koncepcje, ale dotyczące one niemal wyłącznie szczegółów. Nad tekstem pracuję dużo, przebudowując wielokrotnie całe zdania. Staram się jak mogę, aby to, co napisałem, było jak najbardziej zgodne z tym, co chciałem napisać.

Ostatnio pracuję ciągle nad filmem, jaki Wanda Jakubowska kreję z mojej „Opowieści atlantyckiej”. O mych doświadczeniach na tym polu chciałbym opowiedzieć czytelnikom innym razem. Równocześnie piszę duże opowiadanie o tak zwanej „tematyce współczesnej”. Fnieuwa jestem przesądny, nie zdradzam nigdy treści utworu przed jego ukończeniem. Bardzo też nie lubię wypowiadać się na temat planów pisarskich na przyszłość z obawy, żeby „nie uroczyc”.

Miroslaw Żutawski

* Choroeba psychiczna polegająca na domniemanym rozszczepieniu osobowości.

10 lat reformy rolnej

Spełnione marzenia Stanisława Zygi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Węglin, we wrześniu
Zygowa bardzo się zmieszła. Stała na stołku i wymachując pedziem z kołbica starannością malowała sien.

— Oj, tak nieładnie. Tu goście, a u nas bałagan. Wybaczenie — przepraszam. Na jej opryskanej farbie twarzy wystąpił rumieniec.

— Maluje się. Bo wiecie — twarz starego Zygi straciła ostre rysy, wygładziły się zmarszczki w kłiwym ojcowskim uśmiechu — zeni się nasz Heniek — młodszy syn. Jest szoferem w lubelskim ZBM. Trzeba mu wyszykować gniazdo. Niech wie, że i rodzice na starość mogą mu pomóc.

Otworzył drzwi do następnego pokoju. Stał tam nowy tapczan, polyskiwała polityrą szafa, krzesła, stół, na którym rozłożyły się świeże astry. W drugim pokoju, w którym znajdowały się już „zwyčajniejsze” meble, kąt zajmowała mała kafłowa kuchnia. Wszędzie pachniało świeżością i czystością.

— Okno wybiłyśmy i zrobimy drzwi — objawiał Zyga. Chcemy dobrać do wrażeń wychodzących na sad. Ładnie będą mieli, prawda? A mnie z żoną na starość wystarczy pokój z kuchnią.

Przez otwarte okna widzieliśmy rozrzucone wśród sadów domki gospodarzy Węglina. Gdzieś terkotała młocarnia, a w dali na horyzoncie szumiało miasto — Lublin.

— Dziesięć lat temu — mówił Zyga — przyszedłem tu na golusienką ziemię. Trzy hektary dostałem z reformy. Rozumiecie całe trzy hektary niezłej ziemi. Przedtem nie miałem nic — dziś jestem gospodarzem. Trudno było — to prawda. Wytrzymałem najgorsze. Pobudowałem się i zorganizowałem gospodarke.

— A kiedyś?

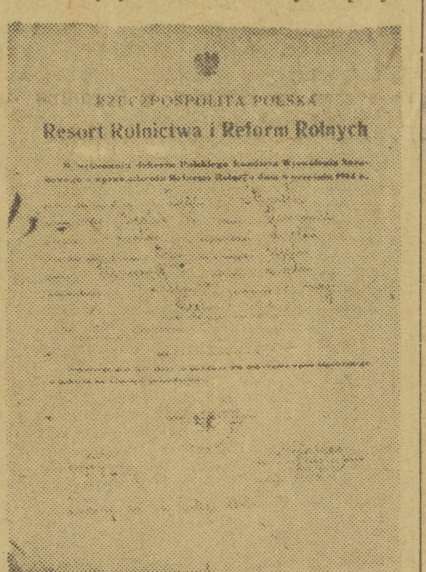
— Twarz Stanisława Zygi spoważniała, pogłębiły się bruzdy. Myśl jego cofała się daleko wstecz, do lat niedzy, głodu i poniewierki. Do takich wspomnień niechętnie się wraca. Czasem trzeba je jednak odgrzebać. Dla porównania choćby. Aby mieć właściwy obraz dnia dzisiejszego.

MUSISZ ŻYC SAM

Wied Rudno w powiecie lubartowskim. Tam urodził się Zyga. Tam wychowywał się z dwoma braćmi na ojcowiskich trzech morgach pachu. Licha ziemia nie mogła — rzecz jasna — wyżywić licznej rodziny. Ojciec harował ponad siły — w dzień na swoim, w nocy jako dozorca u właściciela młynów, Kucharskiego. Przyszedł wreszcie krytyczny moment — Stasiak Zyga miał wtedy właśnie czternaście lat.

— Ja już ci synku nie mam co dać jeść. Musisz zacząć pracować. Życ sam...

I Stasiak zaczął pracować u właściciela młynów Kucharskiego. Za marne wyżywienie i lada jaki przy-



Akt Nr 41, nadający 3 ha ziemi Stanisławowi Zyga, który spełnił jego wieloletnie marzenia.

dziewek dźwigał na słabych ramionach worki z ziarnem, z mąką. I marzył... Marzył, że się dorobi, że kupi sobie ziemię, że będzie gospodarzył, pomoże rodzicom...

Przemarzył tak dźwigając worki do dwudziestego pierwszego roku życia. Polska odzyskała wtedy niepoćwiegość i Zyga poszedł do wojska. Z marzeń jednak nie zrezygnował...

TYŁKO MARZENIA...

Jego marzenia o ziemi przybrały wówczas bardziej realne kształty. W 1919 roku bowiem ogłoszono manifest o oddaniu ziemi w ręce ludu pracującego. W 1919 roku sejm uchwalił zasady przeprowadzenia reformy rolnej.

Stanisław Zyga marzył o ziemi... W 1920 r., kiedy po odbyciu służby wojskowej znów, wrócił na stare śmiecie do Kucharskiego, mocno wierzył, że osiągnie swój cel. Ziemię zdobył...

W tym samym roku ustawa sejmowa ograniczyła własność ziemi do 300 ha i ustaliła taką procedurę, która była najwygodniejsza dla... obszarów. W 1923 r. zostały zlikwidowane gminne komisje ziemskie i sprawa reformy znalazła się na łascie obszarowych urzędów ziemskich.

Prawdę o fikcji „reformy rolnej” ujawniała odezwa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski z maja 1923 r.

„Reforma rolna przyjęta przez burżuazję sejm dla oszukania biednego ludu i w celu wzbogacenia paskarzy witośowych przestała się dziś w uświęconą prawem ustawę o dzikiej parcelacji. Skasowanie urzędów ziemskich, przekazanie parcelacji prywatnym spółkom obszarowym oznacza dla biednego ludu wiejskiego wzmocnienie ucisku i samowolę obszarową, nową ogię spekulacji ziemią, pozabawienie robotników rolnych chleba i pracy”.

To był właściwie koniec marzeń Zygi o otrzymaniu wówczas ziemi z reformy rolnej. Zbyt droga okazała się ta ziemia, niedostępna, pilnie strzeżona przez tych, którzy „rzadzili”. Zyga nie orientował się wówczas w krętactwach burżuazji. Wiedział tylko, że został oszukany.

A panowie po „załatwieniu się” z reformą rolną rzadzili dalej. Gospodarstwa poniżej 5 ha, które stanowiły 65 proc. ogółu gospodarstw, posiadały tylko 15 proc. ziemi. Gospodarstwa zaś obszarne, które stanowiły mniej niż 1 proc. ogółu gospodarstw posiadały 50 proc. ogółu ziemi. 2.500 tys. rodzin wiejskiej biedoty służyło 15 tysiącom rodzin obszarowych i 200 tysiącom rodzin kulackich, jako tania siła robocza i źródło lichwiarskich dochodów. Tak wyglądała burżuazyjna „sprawiedliwość społeczna”. Zgrzytała Stanisławowi Zyga i setkom tysięcy jemu podobnych w zębach, orała twarz brudami, wykrzywała po czuciu krzywdy i żalem.

Jeszcze raz spróbował wtedy Zyga walki o ziemię. Ożenił się w 1925 r. Żona jako wiano wniosła mu dwie morgi pachu. Chwycił się za ten piach, wgrzył się weń zębami niemal, drapał pazurami. Był sam — nikt mu nie pomógł. Nie dał rady. Rzucił piach i poszedł w Chelmskie jako dozorca stawów rybnych. Tam zastało go wywołanie.

PROSTE SŁOWA MANIFESTU

Z zapartym oddechem czytał Zyga Manifest Lipcowy. Proste słowa, od serca. Robotnicy i chłopci tacy jak on je pisali.

„Rodacy! Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do

ureczywistnienia na terenach wyzwoionych szerokiej reformy rolnej...”

To „natychmiast” przyszło szybciej niż przypuszczał. 6 września 1944 r. ukazał się dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej. Wydarzenia teraz biegle blaskawicznie. Znalezione Zyga wśród chelmskich stawów. Przyjechał do niego Franciszek Król, pólniejszy prezes wojew. Zarządu ZSCH i wołał:

— Chłopie — całe życie marzyłeś o ziemi. Bierz — teraz my rządzący. Chceasz ziemię z reformy rolnej, jedź do Węglina i gospodaruj, albo może wolisz robotnictwo majątku Niemce. Wybieraj.

— Przecież ja nie mam żadnego wykształcenia, aby kierować majątkiem — bronił się oszołomiony Zyga.

Stanęło na tym, że pojedzie do Węglina pod Lublin i otrzyma nadział ziemi parcelowanego 260-hektarowego majątku po obszarniku Sobieszczańskim.

Łosy ziemi, powierzone robotnikom i chłopom, rozstrzygały się w piorunującym tempie. Nie pomogły obszarnikom zmobilizowane bandy NSZ. Mimo iż nierządno padały zza węgla strzały i lała się krew, mimo sabotażu i prób terroru, nie zadrażały ręce wbiające w ziemię kołki i odmierzające sprawiedliwie kawały ziemi.

W ciągu niespełna trzech miesięcy, od chwili rozpoczęcia, reforma rolna na ziemiach wyzwolonych w 1944 roku była zakończona. W ciągu trzech miesięcy na wyzwolonych ziemiach rozparcelowano 1753 majątki obszarowe rozdzielając 260 tys. ha ziemi ornej pośród 110 tys. rodzin robotników rolnych, chłopów bezrolnych, małżo i średniorolnych. 33 tys. robotników rolnych otrzymało nowe gospodarstwa. Pośród tych ostatnich 3 ha ziemi otrzymał Stanisław Zyga w Węglinie pod Lublinem.

POWOLI RUSZYŁO...

— Golusienka była gdy ja dostalem — ale nareszcie moja — opowiada Zyga. Gdy minęła pierwsza gorączka trzeba było już spokojnie myśleć o siewach, inwentarzu, zabudowaniach. Nie było co śać. Państwo pomogło. Wiosną wzięłem na skrypt dużych 3 q jarej pszenicy, zasadziłem ziemniaki, jęczmień, owies, zakontrowałem buraki cukrowe. I tak ruszyło powoli...

Po gospodarstwu zabrał się Zyga do ziemi. Trudne były pierwsze kroki, ale stawiane z uporem i niezachwianą wiarą w powodzenie. Zyga mieszkał jeszcze w węglinskich czworakach, myślał już jednak o własnym domu. Zalażył hodowlę świń, wiedząc że ona może go najszybciej postawić na nogi. Zboże tego roku obrodziło

— TADEUSZ POJMAŃSKI

KRÓTKIE SPIECIA

Z duchem czasu

Zgodnie z ogłoszeniem, zamieszczonym w bomskim dzienniku ustaw, paragraf 145 zach.-niemieckiego kodeksu karnego uzyskał rewelacyjnie nowe brzmienie.

Dotychczas obowiązywało sformułowanie „Kto przekroczył rozporządzenie, wydane przez FOHRERA i KANCLERZA RZESZY w sprawie wystrzegania się zderzeń okrętów na morzu...”

Obecnie obowiązuje formuła zgola nowa: „Kto przekroczył rozporządzenie, wydane PRZEZ CESARZA w sprawie wystrzegania się zderzeń okrętów na morzu...” Cesarz, zamiast „Führera”... Zawsześmy twierdzili, że kanclerz Adenauer potrafił krocząc zgodnie z duchem czasu. To ważne. Ale jeszcze ważniejsze, że cesarz i „führerzy” odchodzą, a okręty pozostają!

Antropologia celna

Instytutowi Anatomii przy Uniwersytecie kopenhaskim przesłano z Indii interesujący egzemplarz szkieletu ludzkiego. Dniśskie władze celne sklasyfikowały przesyłkę jako „...importowaną galanterię ozdoba”.

Na skutek tego kopenhaski Instytut Anatomii stał się... importem artykułów luksusowych, musiał więc opłacić odpowiednio słone cło.

Czegóż bo się nie robi dla dobra wiedz... PAL

Stefan Litauer

PHONY WAR*)

(Wspomnienia londyńskie z pierwszych dni września)

NASTAPIŁ pamiętny piątek 1 września 1939 r. Inwazja hitlerowska na Polskę rozpoczęła się od strony ładu, morza i z powietrza.

Ale w Londynie bynajmniej nie śpieszono się z wykonaniem zobowiązań, wypływających z udzielonej gwarancji. Piątek przeszedł bez decyzji, mimo że opinia publiczna oczekiwała automatycznego wypowiedzenia przez rząd brytyjski wojny Hitlerowi. Mobilizacja brytyjskich sił zbrojnych została co prawda tego dnia zarządzona, ale Chamberlain zwlekał z wypowiedzeniem wojny, kontentując się — dla zachowania twarzy przed wzburzoną opinią publiczną — wysłaniem do Hitlera ultimatum, w którym żądał wycofania niemieckich sił zbrojnych z terytorium Polski. Mimo jednak, że ultimatum to zostało przez Hitlera po prostu zignorowane, również w sobotę 2 września nie nastąpiła ze strony brytyjskiej żadna akcja.

ROZMOWA Z CHURCHILLEM

Opinia publiczna wykazywała coraz większe oburzenie i podniecenie. Po południu, w kuluarach Izby Gmin, do których jako prezes Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej miałem dostęp, spotkałem Edena, który wtedy nie był w rządzie, a w partii konserwatywnej zajmował razem z Churchilllem stanowisko opozycyjne w stosunku do Chamberlaina. Powiedziałem Edenowi, co myśle o polityce rządu brytyjskiego. Eden wysłuchał cierpliwie, nie broniąc rządu i zaproszował, że zaprowadzi mnie do Churchilla, abym mu to wszystko pokazał. Poszedłmy do jednego z pokoi przy biltocie, gdzie pracował Churchill.

Powiedziałem wtedy, że mieszkając od 10 lat w Londynie i poznawszy Anglików jako „gentlemanów”, na ogół dotrzymujących danego słowa, nie jestem w stanie pojąć, dlaczego rząd pana Chamberlaina nie wypełnia swoich zobowiązań, uroczyste zaciągniętych wobec Polski i nie przychodzą Polscy z natychmiastową pomocą. Chwilowo — wyjaśniał w odpowiedzi Churchill — toczą się konsultacje z Francją, która ociaga się z przystąpieniem do wojny...

„SPEAK FOR ENGLAND”

Powróciwszy do kuluarów, odbyłem rozmowę z bliżej mi znanymi posłami z Partii Pracy, starszym Lansbury, Greenwoodem i Daltonem, opisując im rozpaczliwą sytuację Polski. Gdy zaczęło się posiedzenie Izby, Chamberlain złożył wykrętnie oświadczenie, osłaniające się podjętym jeszcze drogą dyplomatyczną (przez Mussoliniego) pośrednictwem pokojowym. Izba przyjęła to wyjaśnienie nieprzejawnie. Gdy w odpowiedzi na deklarację premiera wstał kręki i przemawiający zazwyczaj lekko pod gazem zmarły niedawno poseł Greenwood i w imieniu Labour Party ostro zaatakował rząd, oskarżając Chamberlaina o haniebne złamanie danego przez Anglików słowa — jeden z będaących również w opozycji do Chamberlaina posłów konserwatywnych był minister Amery powstał, apelując przy aplauzie prawie całej Izby do Greenwooda: „Speak for England” — mów w imieniu Anglii. Była to aluzja do tego, że ze stanowiskiem Labour Party zgadza się w tym wypadku całe społeczeństwo. Rzadko kiedy

Izba Gmin tak solidarnie i tak kategorycznie objawiała swoją postawę. Ale Chamberlain siedział sztywno, nieporuszony tym, co się działo około i — w dalszym ciągu wojny nie wypowiedział.

Następnego dnia, w niedzielę 3 września Henderson złożył z polecenia Chamberlaina w Auswaertiges Amt (hitlerowskie ministerstwo spraw zagranicznych) o 9 rano jeszcze jedno ultimatum brytyjskie, zapowiadające, że o ile do godziny 11 czyli w ciągu dwóch godzin, rząd brytyjski nie otrzyma na swoje poprzednie ultimatum odpowiedzi zadowalającej, to będzie zmuszony wyciągnąć ostateczne konsekwencje. Również i to ultimatum zostało przez Hitlera zignorowane. Wreszcie o godzinie 11 min. 15 Chamberlain obwieścił przez radio zgnęwanym głosem, że wszystkie jego zabiegi, aby uratować W. Brytanię od przystąpienia do wojny z Hitlerem nie udały się, wobec czego rząd brytyjski znajduje się odtąd w stanie wojny z Niemcami.

Wypowiedzenie wojny przez Francję nie nastąpiło jednocześnie. Prohlitowski francuski minister spraw zagranicznych Georges Bonnet szedł jeszcze dalej, niż Chamberlain i czynił co mógł, aby odwieść decyzję. Dopiero około 6 po południu stało się w Londynie wiadome, że wreszcie i Francja wypowiedziała Hitlerowi wojnę.

I teraz zaczęły się tragiczne dni dla Polski.

FALSYWYJA WOJNA

Mocarstwa zachodnie stanęły formalnie po stronie Polski, wypowiedziawszy Hitlerowi wojnę. Ale rząd sanacyjny, który odrzucił zaofiarowaną Polsce pomoc radziecką, zawiadził o srode na swoich kapitalistycznych sojusznikach z Londynu i Paryża. Zadał pomoc z Zachodu nie nadeszła. Co więcej, ani armia brytyjska, ani francuska nie podejmowały ataku na Rzeszę, aby chociażby osłabić skierowaną

na Polskę cały impet hitlerowskiego ataku.

Sily zbrojne W. Brytanii i Francji aczkolwiek zmobilizowane, utrzymywane były po wypowiedzeniu wojny w całkowitej bezczynności. Nie podejmowano nawet ataków lotniczych. RAF ograniczył swoją działalność do lotów zwiadowczych, w czasie których zrzucał Niemcom anty-hitlerowskie ulotki...

O pomocy dla Polski zapomniano i nie chiano, aby ten przykry temat poruszać.

„Francja i W. Brytania — pisze w swych pamiętnikach Churchill — pozostały beczynne, podczas gdy Polska ulegała w ciągu paru tygodni zniszczeniu i ujarzmieniu przez całą potęgę niemieckiej machiny wojennej. Hitler nie miał powodu, aby się skarżyć”.

Rozpoczął się długi okres beczynności, który vox populi Londynu określił mianem „phony war” — „fałszywa wojna”, a który Francuzi nazwali „drôle de guerre” — „dziwna wojna. Okres ten trwał z górą 8 miesięcy i przerwany został przez Hitlera w maju 1940 r., gdy Wehrmacht rozpoczął najazd na Holandię i Belgię. Kampania wrześniowa w Polsce, kapitulacja Warszawy, ustanowienie okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich — wszystko to dokonało się bez najmniejszych nawet usiłowań ze strony Zachodu przysięcia Polsce z pomocą. A RAF zrzucał nocami nad Polską ulotki, które pocieszały Polaków, że ich sojusznicy na Zachodzie o nich „pamiętają”.

Stanisławowi Anglii i Francji wobec Polski było w „kresie drugiej wojny światowej od samego początku nie szczere. Rządy tych krajów kokietowały Hitlera i liczyły na to, że powie- dzie im się plan skierowania III Rzeszy tylko na Wschód. Historia pokazała, jak srode się w tych rachunkach zawiedli. Historia dowiodła także, jak straszliwa daninę zapłaciły musiały narody całej niemal Europy za tę obłądną prohitlerowską politykę.

* Falszywa wojna.

Zielone światło – szlak wolny

Aby pociągi nie stały pod semaforem

Na kolejowym zegarze wielka wskazówka gwałtownym drgnięciem przeskończyła do następnej kreski. Godzina na szesnastą dwadzieścia. Dyżurny ruchu podnosi zieloną „pacię” do góry. Pociąg z Warszawy do Otwocka, nabierając pędu znika w ciemnym otworze tunelu. Zapchany do ostatnich granic wiezie ludzi do domu. Tych co skończyli pracę o trzeciej, wpośród czwartej i czwartej. Za kilkanaście minut zacznie go na trasie gonić następny. To są godziny największego nasilenia ruchu. Od elektrowozów aż gęsto na trasach.

Na stoliku Antoniego Dolay, dyspozytora ruchu w elektrowozowni Grochów, terkocze telefon.

— Dolsa! Przetworczona pociąg na otkowski! Sami nie damy rady naprawić. Przyslijcie mechanika!

I żeby to się chociaż rzadko takie wypadki zdarzały. Ale gdzie tam. Nie było dnia, żeby jakaś, w gruncie rzeczy drobna, awaria w naprawie części elektrowozu nie hamowała ruchu na trasach.

Drobne te awarie tak dokuczały, że zaczęli medytować w elektrowozowni grochowskiej nad szybszą metodą usuwania powstałych na szlaku u-

szkodzeń. Gotowe wzory właściwie były — należało je tylko przystosować do wymagań elektrotechniki.

Radziecki maszynista Lunin od dłuższego już czasu stosował w kolejniwie radzieckim metodę usuwania drobnych braków we własnym zakresie, bez czekania na naprawy dokonywane przez fachowych mechaników. „Usuniesz drobny brak — zabezpieczysz się przed większą awarią” — oto jego zasada. Że słuszna — dowodem setki tysięcy kilometrów przejechanych przez niego na parowozach, które nigdy nie odmawiały posłuszeństwa na szlaku.

W wielu jednostkach elektrycznych były zamontowane bezpieczniki „na mur” — przycięte sznurami. Jak się taki bezpiecznik przepalił, trzeba było ściągać brygadę naprawczą, która dopiero na miejscu sama mogła się z nim uporać. Pracownicy takiej brygady wypadało CZESŁAW KUNKA I TADEK KOŁECKI zaczęli przerabiać fabryczne gniazda na prostsze własne konstrukcje, znacznie łatwiejsze przy wymianie bezpieczników.

Wystarczyło takie drobne usprawnienie, żeby zlikwidować potrzebę wysyłania brygady na miejsce awarii. Sam maszynista w ciągu dwu minut radzi sobie teraz z wymianą bezpiecznika. Po krótkim postoju, który można nadrobić, jeszcze nawet na krótkiej trasie, pociąg rusza dalej. To był kolejarski czyn grochowski brygady. Zrealizowany dla uczczenia pierwszego obchodzonego w tym roku „Dnia Kolejarskiego”.

W drugą niedzielę września, 12 bm., kolejarzy obchodzić będą po raz pierwszy swe święto. Tego dnia ruszą, która okiem wstecz na całe dziesięć lat, które legitymują się nieomalymi osiągnięciami. Wystarczy powiedzieć, że kolejarzy odbudowanego i rozbudowanego elektrycznego węzła warszawskich linii podmiejskich mają się czym pochwalić. Każdego dnia robią ponad 7 tys. km i przewożą ponad 100 tys. pasażerów. Rocznie daje to prawie 40 mln. osób.

Tego również dnia kolejarzy spojrzą naprzód — na czekające ich za-

dania. Przybywają nowe linie elektryfikowane kolei, wzrasta gęstość ruchu na trasach, coraz więcej taboru — i to już własnej produkcji — uwiija się po torach rozciągniętych od Mińska Mazowieckiego do Kuluszek i w tym roku jeszcze na jesieni do Łodzi. A niedługo — i do Stalino-

grodu. W uiananiu zasług jakie dla naszego kolejnictwa pozostawia dyrekcja warszawska 2000 pracowników otrzyma w dniu święta odznakę „Przodującego Kolejara”. 400 zostanie dekorowanych wysołkami odznaczaniami państwowymi, a 14783 otrzyma odznakę za wysługę lat w wysokości przeciętnie jednoniesięcznej pensji. Ponadto szereg osób nagrodzonych zostanie cennymi podarkami jak zegarki, aparaty radiowe, rowery, kupony ubraniowe itp.

12 września zjedzie do Warszawy druga plynarska i siatkarska „Lokomotyw”

Bulgaria, która rozegra mecze z naszymi kolejarzami. Na Wiśle motorowodniacy zorganizują wielkie zawody, w czasie których warszawscy zobaczą tak lubiane przez siebie wyścigi szlaczary. Na Bielkach na licznych estradach wystąpią zespoły świetlicowe kolejarzy, teatr kukielkowy oraz reprezentacyjne orkiestry. Przygotują one będą do tańca kolejarskiej braci.

Atrakcyjnymi imprezami i wesołą zabawą zamknie ten dzień okres dziesięciolecia pracy. Od następnego dnia czekać będą na naszych kolejarzy jeszcze większe niż w roku zeszłym zadania. Zwiększone zadania przewozów jesiennych. Czy zadania te wypełnią?

Odpowiedź można znaleźć w długoterminowych zobowiązaniach, jakie dla uczczenia swego święta podjęli także warszawscy kolejarzy.

Warszawiacy swemu miastu



W pierwszych dniach września już ok. 15 tysięcy warszawiaków wzięło udział w pracach przy porządkowaniu i zazielenianiu stolicy.

Najwięcej ochotników zgłasza się do budowy Centralnego Parku Kultury i Sportu na Pradze. W Parku Kultury pracowało już w tych dniach 2000 osób. Na Stadionie wzięło udział w robotach ponad 1500 osób.

Rozpoczęły również prace komitety blokowe, mobilizując mieszkańców do prac porządkowych na posesjach i w poszczególnych punktach dzielnic. Tak np. na Grochowie mieszkańcy przystąpili do budowy skweru przy ul. Wiatracznej. Prace porządkowe prowadzone są też w nowych osiedlach mieszkaniowych.

Obiektyw naszego fotoreportera uchwycił momenty pracy przy budowie Parku Kultury i Sportu. Jak widać, gorliwie wzięły się do roboty na Stadionie pracownicy Zakładów Chemicznych (zdzjęcie górne) i pracownicy Zakładu Chemicznego (zdzjęcie dolne). Bierzcie z nich przykład, obywateli ze Zjednoczenia Robotników Budownictwa Miejskiego (zdzjęcie środkowe). (a)



Fot. Wł. Piotrowski

Z MIASTA

STARE KŁOPOTY STAREJ MIŁOŚNY

Nie od dziś podstoleczna Stara Miłosna narzeka na piekarnię GS w Helenowie że m. in. źle miesza mąkę (grudki mąki w pieczywie), że często dostarcza bardzo czyste pieczywo, że np. chleb nalećkowy z tej piekarni nie różni się od pyłowego smakiem, a jest od niego droższy itd. Zarząd GS w St. Miłosnej choć jest o zieleń swojej piekarni w Helenowie poinformowany nie reaguje na to. Może by pomógł GS-owi, a tym samym miłośnicy ludności — otkowci PGZS.

NIE TEN ADRES

Dom Książki nie jest przedsiębiorstwem wydawniczym, nie wydaje książek ani innych wydawnictw, więc do niego wydawanie dzienników nie należy. Zajmują się tym Spółdzielnie „Wspólna Praca”. Wzór dziennika „Zielone światło” został opracowany i zatwierdzony ale nie wydany — gdyż Spółdzielnia nie dostała papieru na czas. A zatem krytyka Domu Książki poszła pod niewłaściwym adresem. Niemniej jednak sprawa tak potrzebnych dzienników, których nie ma w sprzedaży, jest nadal otwarta.

Z PTTK po kraju

Miłośnicy górskich wycieczek będą mogli w dniach 26 września — 2 października wziąć udział w obozie wędrownym, którego trasą prowadzi przez najpiękniejsze zakątki Gór Świętokrzyskich. Uczestnicy korzystają z usług wycieczek, jadą pociągami i taniach noclegami. Informacje i zapisy w biurze Oddziału Warszawskiego PTTK, Rynek Starego Miasta 23, tel. 6-03-42.

W niedzielę, 5 września, PTTK organizuje wycieczki:

Do Lublina i Majdanki — autokarem. Zwiedzanie miasta, Wystawa Rolniczej i b. obozu hitlerowskiego. Wyjazd o godz. 6.30, powrót wieczorem. Koszt zł. 90 obejmuje przejazd, wstęp i przewodnictwo.

ZELAZOWA WOLA — autokarem. Wycieczka na koncert Chopinowski. Wyjazd o godz. 9.00 powrót o godz. 17.00. Koszt zł. 35 — obejmuje przejazd, wstęp i przewodnictwo.

PO WARSZAWIE — pieszo. Zwiedzanie Sejmu oraz Łazienek. Zbiórka uczestników o godz. 15.30 przed wejściem do Sejmu. Koszt zł. 3 —, dla uczących się młodzieży zł. 2.—.

Wszelkie informacje i zapisy w Ośrodku Ruchu Turystycznego PTTK, ul. Pankiewicza 4, tel. 6-28-29.

Korespondenci proponują...

„Gminnej Radzie Narodowej w Boguchwałach, aby wyremontowała niszczącą salę teatralną w Boguchwałach, w której ma być zorganizowana świetlica gromadzka.

A. Kaczmarczyk

Radio

Na dzień 5 września 1954 r. (niedziela) Na fal 1322 m.
Program dnia 5.53 10.50 Wład. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00
6.05 Muz. 6.30 Kł. rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.20 Muz. rozrywki 8.30 „50 dla młodzieży” 9.00 Odpowiedzi 9.15 9.12 Muz. polska 9.35 „Gość” opow. A. Jiraska 10.05 „Słuchamy muz. lud.” 10.30 Arty. i pieśń klasyczna 10.57 Kone. zyczeń 12.04 Przerwa 13.00 Dla młodzieży 13.15 „Dla przyszłości gatunku” pog. mgr J. Chmurny 13.30 Melodie do tańca 15.00 Kone. estradowe 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń 16.30 Dla dzieci. aud. etnowoż. muz. pt. „Jakże ciębie nie kochał Warszawa” 17.05 Piosenki francuskie 17.20 „Dla każdego coś miłego” 18.25 „Złota czaszka” dramat J. Słowackiego 19.25 Na muz. fal” 20.25 Gr. ork. tan. 21.25 Szum wirtuozów 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan.

Na fal 367 m.

Program dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55
6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kalendarz radiowy 8.15 Muz. 9.00 „Lampy nutowe” 9.40 Dla dzieci 10.00 „Miliutki pięknej muzyki” 10.30 Poezja i muzyka 11.00 Aud. historyczna 11.30 Z cyklu: „Śpiewacy polscy” 12.04 Poranne symf. 13.00 „Jak Polska duża i szeroka” 13.30 Muz. dla wszystkich 14.10 „Wędrowni kłusownicy” 14.30 „R. Cobiela” 15.00 Kone. Chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Kone. rozrywkowy 17.05 Na marginesie wielkiej polityki — felieton G. Kałedna 17.45 „Na fal” humory satyry” 18.15 Muz. tan. 19.10 „Wesoły krem” 19.25 „Na muz. fal” 20.00 Miel. tan. 20.30 „Kozłowski” opow. N. Bukowickiej 21.00 Wieczorna serenada 21.53 Muz. tan. 22.50 Wład. sport. 23.40 Tydzień Muzyki Bułgarskiej — Nowe utwory symfoniczne.

Szczególony program audycji zamieści tygodnik „Radio i Świat”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Rozpoczęcie zajęć na WUML

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Warszawskim PZPR zawiadamia, że zajęcia na drugim roku studiów rozpoczyna się 7.IX.1954 o godz. 17.

Ochotnicy do budowy Domów Akademickich

Kto ze studentów zgłosi się do budowy domów akademickich? Terminowe oddanie domów — zależy od ilości chętnych. Zgłoszenia do pracy na okres 2-tygodniowy lub miesięczny przyjmują codziennie ZSP Krakowskie Przedmieście 24 w godz. 9-15.

W czasie pracy studenci otrzymają bezpłatne mieszkanie w Domu Studenta oraz wyżywienie w stołówkach akademickich i zarobek od 800 — 1300 zł.

Samowola nie popłaca

„Nie miałem gdzie mieszkać, więc zająłem pierwszy z brzegu lokal” — tłumaczył się Jan Zawiaś, gdy pracownicy kwaterunku wręczyli mu nakaz opuszczenia samowolnie zajętego mieszkania. Podobnie zresztą tłumaczy się i inni, którzy poszli jego śladem. Choćby np. brat Zawiaś, Leon, który zajął sąsiednie, chwilowo wolne mieszkanie, czy też Blażej Horab lub Stanisław Och, któremu ktoś obiecał sprzedać mieszkanie, więc do czasu załatwienia „transakcji”, zajął inne. A ponieważ kupno nie doszło do skutku, pozostał w samowol-

nie zajętym lokalu. Wszyscy oni liczyli na to, że „może się uda”.

Nie udało się. Zostali wykwaterowani z mieszkań, a jednocześnie pozbawieni prawa zamieszkania w stolicy za samowolę.

Różne są formy samowoli. Jedni „na grante” zajmują chwilowo nie zamieszkane lokale, do których lada dzień ma się sprowadzić prawowity właściciel. Inni urządzają się „dowcipnie”. Spodziewając się w najbliższym czasie przydziału mieszkania z zakładu pracy, meidują u siebie rodzinę lub znajomych i pozostawiają im mieszkanie. I wreszcie bywają też wypadki, że instytucja, przydzielając nowe mieszkanie swemu pracownikowi, uzurpuje sobie uprawnienia kwaterunku i do pozostawionego lokalu wprowadza innego pracownika, mimo że mieszkanie podlega gospodarce Wydz. Kwaterunkowego.

Jakkolwiek formy są różne i różna jest ocena winy w każdym z wymienionych wypadków, epilog jest ten sam: wykwaterowanie. W razie rezygnacji lub stwierdzenia złośliwości — Prezydium St. Rady Narodowej może ponadto pozbawić prawa zamieszkania w Warszawie.

Rzecz jasna, że w znacznej większości wypadków do samowoli skłania trudna sytuacja mieszkaniowa. Mimo to samowoli nie można legalizować, gdyż w przeciwnym wypadku całe nowe bloki byłyby zajmowane przez „dzikich” lokatorów, a funkcja Wydz. Kwaterunkowego sprowadzałaby się do akceptowania popełnianego bezprawia. (i)

KTO WINIEN?

Bar miedzy nr 13 przy ul. Grochowskiej zapomniał o swoich klientach z zakładów przemysłowych, którzy przed rozpoczęciem pracy przyjeżdżali do baru na śniadanie. Przycho- dzą głodni i wychodzą głodni bo bar najczęściej jest przed 7 rano nie ma świeżych bułek, masła — dosłownie nie.

Kto temu winien? Chyba klient, który za wcześnie przychodzi.

3:0 DLA „113”

Barzy jak u atlety, wzrost też „nie wiski”: tak wyglądał konduktor Krasnodłowa postać dźwigająca ciężki torister, cienieki nożyki i rączki: tak wyglądało ośmioletnie dziecko. Nie wiec dziwnego, że spór, jak wyłknł pomiędzy konduktorem i dzieckiem, które wracając ze szkoły chciało wejść przed

Zeszlorniczne kłopoty ze źle działającymi kotłownikami, awarie kotłów i urządzeń centralnego ogrzewania skłoniły Zakład Miejskiej Ciepłowni, zajmujący się konserwacją i remontami kotłów, do przeprowadzenia remontów w 558 podległych mu kotłowniach. ZMC postanowił, ale tzw. „trudności wewnętrzne” spowodowały, że dotychczas wyremontowano zaledwie 54 proc. obiektów. W 138 kotłowniach nie zakończono jeszcze remontów, a w 119 w ogóle robot nie zaczęto.

Przyczyny? Jest ich wiele. Przede wszystkim zwinął tu brak planowej organizacji robót. Gdyby remonty kotłowni rozpoczęto na wiosnę, zaraz po zakończeniu sezonu zimowego, sprawa obecnie nie wyglądałaby tak poważnie. Brak części zamiennych, których na czas nie przygotowano to druga bolesna brzyd remon- towanych kotłowni.

Co prawda w październiku spodziewać się będzie można transportu nowych urządzeń i części kotłów z Węgierskiej Republiki Ludowej, ale na razie trzeba latać braki przez wykorzystanie części zamiennych z demon-



NIE UDAŁO SIĘ

Do magazynu Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Wianowie przywiozł 5 metrów zboża Michał Klimek. Magazynier, sprawdzając zboże, stwierdził, że żyto jest zawożone. Okazało się, że Klimek pomieszał zeszlorniczne zboże z zaliczonym z nowym zbożem.

Magazynier zboża nie przyjął, a sprawę nieuczciwych machinacji czeka przy- kładna kara.

CHULIGANI Z WŁOCH POD KLUCZEM

Poczekalnia dworca kolejowego we Włochach jest miejscem spotkań chuliganów. Spotkania te z reguły kończą się bójkami, zaczepianiem pasażerów. Mł. arszowała na dworcu 2 notorycznych chuliganów — 18-letniego Mieczysława Zakowickiego i 20-letniego Zbigniewa Głuszkę. Chuligani byli już po kilkanaście razy karani przez Kolejnictwo Orzekające DRN. Obecnie chuliganów czeka zaciężna kara, jaką wymierzy im Sąd Powiatowy w Warszawie.

Okruchy Stolicy

Ulim pomostem do potwor- nie założonego autobusu „113” (na bocznym 230), aby wrócić do domu, bezpela- cynnie wygrał konduktor w stosunku 3:0. Działło się to 3 bm, około godz. 16.30 na pl. Trzech Krzyży.

Notatkę tej wspomnianej konduktora autobusu „113” nie powinien jednak trak- tować jako gratulacji, zwła- szcza, że dzieł wracają „113” ze szkoły codzien- nie.

FORMA

W poszukiwaniu plóra i atramentu biegała po ul. 13.8 br., otrzymaliśmy wyjaśnienie z Dyrekcji MHD — artykuły drogerij- ne i perfumeryjne. W dalszym ciągu nie będziemy mogli zaopatrzyć sklepów drogi- ryjnych w papier toaletowy. Powyższe wynika z te-

tażu kotłowni domów przyłączonych do Elektrociepłowni na Żeraniu.

Bardzo istotną dla warszawskich kotłowni sprawą stanowi terminowe zaopatrzenie w opał. Do Warszawy co dzień przybywają wagony węzła, który jednak już obecnie brakuje miejsca w zbyt małych składach opałowych Zakładu Miejskiej Kociołn. Wprawdzie Zakład otrzymał ostatnio cztery nowe place na składy, ale brak ogródzenia i urządzeń utrudnia tam na razie składanie opału.

Wielkość kotłowni posiada własne magazyny, lecz i one są już przeładowane węciem, a nadchodzących transportów koks i miału nie ma gdzie składać. W rezultacie przed warszawskimi kotłowni- mi wyrastają wielkie hałdy opału. I tak np. mieszczący MDM musieli przerwać prace nad urządzeniem ogródka Jord- nowskiego przy ul. Marszałkowskiej 28, gdyż placysk przeznaczony na zabawy dla dzieci zawalono materiałem opałowym. Podobnie na ul. Lwowskiej, zło- ży „tymczasowo” węgiel leży już od 28 sier- pnia a opiekują się nim mieszkańcy po- bliższych domów.

Gdyby Zakład Miejskiej Ciepłowni współpracował z zainteresowanymi spra- wą kotłowni komitetami blokowymi i Miejskim Zarządem Budynków Mieszkal- nych — na pewno przy pomocy dozorc- ów domów opałowych znalazłby się w piwnicach. Komitety blokowe i admi- nistracje domów mogłyby też dopomóc Zakładowi ZMC w sprawie przyjmowania palaczy, z którymi dotychczas nie zawar- to umów. A przecież zima się zbliża.

Termin gotowości kotłowni do roz- poczęcia pracy wyznaczono na 1 paź- dziernika. A więc jest jeszcze czas na sprawniejsze zorganizowanie prac przygod remontowych, ściągnięcie re- zerw materiałowych i szybsze przygo-

Brak przyborów szkolnych w woj. warszawskim

Jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego, w czerwcu br., w Domach Książki i GS w województwie war- szawskim pojawiać zaczęły się pod- ręczniki szkolne oraz materiały pis- mienne. Wydawało się więc, że w br. zaopatrzenie uczące się młodzieży na

towanie magazynów i składów opa- łowych.

Remonty muszą być ukończone na czas, aby mieszkańcy domów z cen- tralnym ogrzewaniem nie musieli znów marznąć. (HW)

Przychodnia na Starówce

Mieszkańcy Starego Miasta otrzy- mają długo oczekiwaną przychodnię rejonową dla dzieci i dorosłych.

Jak nas poinformowano w Wydziale Zdrowia St.R.N. placówka ta ma być oddana do użytku w drugiej po- łowie października. Mieścić się ona będzie przy ul. Konwiktorskiej. W przychodni czynne będą również ga- binety specjalistyczne. M. in. przy- jmuwać tam będzie lekarz okulista i dermatolog. Poza tym w przychodni przy ul. Konwiktorskiej uruchomiony zostanie zakład rentgenowski i labo- ratorium analityczne. (r)

Odpowiedzi redakcji

JANINA POPLAWSKA, W sprawie skupu butelek i słoików po lekarstwach radzi- my wrócić się do Centralnego Zarządu Aptek, Warszawa, ul. Sierniewicza 20 Referat Pracowy.

T.Z.L. Związek Branżowy Poligraficz- nych Spółdzielni Pracy, wytwórni masz- papierniczej produkującej talerze i ta- cukiernicze w Warszawie i okolicy nie prowadzi.

BARBARA J. Stowarzyszenie Steno- grafów i Maszynistów P.R.L. organizuje w W-wie kursy stenografii, przy ul. Gró- jeckiej 93 i przy ul. Krupskiej 31/2. Czas trwania 6 miesięcy.

Teatr Ludowy znów na Pradze

Teatr Ludowy wznowił przedstawienia przy ul. Świdwiej. Wystawiana jest tam sztuka Ostrowskiego „Późna miłość”. Po- czątek przedstawień o godz. 19.

Pięć wieków szkoły polskiej na Warmii i Mazurach

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, dziesiątego roku wolnej polskiej szkoły na Warmii i Mazurach, zwróciliśmy się z prośbą do znanego literata mazurskiego, członka Związku Literatów Polskich — Teofila Ruczyńskiego, o napisanie specjalnie dla „Życia Olsztyńskiego” artykułu na temat historii szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach.

Artykuł ten ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Życia”.

Warszawiacy pomagają olsztyńskim PGR

Dużą pomoc w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu prac polowych w PGR naszego województwa okazują ekipy pracownicze z miast. Przed paru dniami przybyły na nasz teren kolejne ekipy z Warszawy. Przejechało 630 osób.

Są to pracownicy z warszawskich zakładów pracy, biur i ministerstw. Rozlokowani zostali oni już w kilkunastu PGR naszego województwa. Najliczniejszą pomoc otrzymały gospodarstwa PGR w Łabędzowie, Zablinie, Białej Piskiej. (zb)

Ponad 2 mln. zł na SFBS zebrało już woj. olsztyńskie

(r) Do dnia 2 września br. województwo olsztyńskie zebrało już na SFBS dwa miliony 119 tys. zł, wykonując roczny plan zbiórki w ponad 56 proc.

W pierwszych dniach września — Miesiąca Budowy Stolicy — wpłynęły już do wielu zakładów pracy poważne kwoty. Kolejnictwo olsztyńskie przekazało 2 km. na SFBS — 6.245 zł., WSR w Kortowie 1.267 zł. Sanatorium w Prabutach 1.408 zł. Ośrodek Wczasowy w Mikołajkach 674 zł. a baza PCD w Mikołajkach 656 zł.

Ponadto dobrowolne składki na rzecz budowy Warszawy złożyli chłopcy pow. Pisz. W sumie — w ciągu dwóch pierwszych dni Miesiąca — wpłynęło w naszym województwie na SFBS ponad 40 tys. zł.

DZIEŃ OLSZTYNA

Miesiąc Budowy Warszawy zainaugurowała w mieście uroczysta akademii w teatrze Jaracza. Gmach publiczny w śródmieściu udekorowano okolicznościowymi hasłami. Popłynęły również pierwsze składki na SFBS. Pracownicy WZGS przekazali już kwotę 1.143 zł. a Wydział Zdrowia Woj. RN — 860 zł.

CO GDZIE?

na niedzielę dnia 5 września 1954 r.
Teatr im. Jaracza — nieczynny
Kina (wg informacji OZK)
Poranki:
Polonia — „Wesoła trójka” pocz. godz. 12
Odrodzenie — „Ulica Graniczna” — pocz. godz. 10 i 12
Awangarda — „15-letni kapitan” — pocz. godz. 10 i 12

Polonia — „Ambicje młodoci” — godz. 14.30, 17 i 19.30
Odrodzenie — „Zagubione dzieciństwo” — godz. 15, 17.30 i 20
Awangarda — „Przygoda na Marien-” — godz. 14.30, 17 i 19.30
Letnie — „Warszawska Premiera” — g. 20

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3 przy ul. Kościuszki 85
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-” — tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08.

Poniedziałek dnia 6 września 1954 r.
Teatr im. Jaracza — nieczynny
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Ambicje młodoci” — godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Zagubione dzieciństwo” — godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Przygoda na Marien-” — godz. 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1 przy ul. Stalina 34
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-” — tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08

Zwiedzając wystawę w Działdowie

Szcześliwe pokolenie

Na wystawie rolniczej w Działdowie jest wiele rzeczy zastanawiających i dziwnych. Ze zdumieniem np. dowiedzieliśmy się tutaj, że przed wojną na 1 ha użytków rolnych w obszarach Polsce przypadało 1,8 kg nawozów sztucznych. Jakże się nie dziwić, skoro w przyszłym roku zużycie nawozów będzie dziewięciokrotnie większe niż przed wojną. Czy nad cyframi tymi można przejąć obojętnie do porządku dziennego? Czy można z okazji tej wystawy zapomnieć o reformie rolnej, z której dobrodziejstwa w samym tylko powiecie działdowskim skorzystało 1.787 chłopów, przy czym nadzielona ziemia osiągnęła cyfrę 12.802 ha?

Bronisław Budziński z grom. Komorniki pamięta dobrze dni nędzy przedwzrostowej. A Stanisław Budziński, może bezwiednie, ale za to szczerze, prosto i po chłopsku powiedział: — Przed wojną miałem jednego tylko i to dość mizernego konia. Był on dobroczyńcą całej rodziny, bo grał na nas wszystkich. Dziś mam cztery konie...
Od dawna koń w gospodarstwie był

Piękny prezent dla młodzieży Szczytna

Nowy rok — w nowej szkole

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Siedmioletnia Elżunia Rogalska, córka mechanika POM w Szczytnie niecierpliwiała się bardzo.

— „Mamusi! — przypominała często — Kiedy zaprowadzisz mnie do szkoły? Ja chcę się uczyć!”

— „Pójdziemy, pójdziemy” — odpowiadała matka.

Nadszedł wreszcie dzień 1 września. Elżunia wstała wcześniej niż zwykle i choć sen mrużył jej powieki, zaczęła wkładać nową sukienkę. A kiedy już była gotowa do wyjścia, wzięła matkę za rękę i obie spojrzęły w okno. W promieniach jesiennego słońca mieniły się oddalone o kilkadziesiąt metrów od domu ob. Rogalskich dachy, kryte dachówką budynek.

To szkoła...

Na długo pozostanie w pamięci młodzieży Szczytna dzień 1 września 1954 r. kiedy do istniejących czterech, doszła nowa, mieszcząca 700 uczniów — szkoła podstawowa. Więcej niż kiedykolwiek zaroiły się młodzieżą ulice Szczytna. Do nowej szkoły przychodzili grupkami dziewczęta i chłopcy, a „pierwszaków” prowadziły rodzice. Z matką przyszła również Elżunia.

Rzuciła się ciekawie wokoło, obserwując otoczenie, nowe koleżanki i wychowawców. Zapach świeżo malowanych okien i drzwi dodawał zbliżającej się uroczystości specjalnego uroku.

Rok szkolny rozpoczęło wysłuchaniem przemówienia radiowego, wygłoszonego przez ministra oświaty. Następnie zabierali głos wychowawcy. „Dziś, w dziesięciolecie swego istnienia Polska Ludowa ofiarowu-

je — wam młodzieży szczyteńskiej — ten oto piękny prezent — nową szkołę” — powiedziała kierowniczka szkoły ob. Popowicz.

— Naprawdę piękny — powtarza swemu sąsiadowi stojący obok nas Stanisław Torpiłowski, prac. cegielni w Szczytnie. Przyprowadził on do szkoły syna Tadeusza i małą Danusię. — Teraz to można uczyć się. Państwo tak bardzo troszczy się o młodzież — zwierzał się dalej swemu sąsiadowi, wspominając jednocześnie ciężkie lata swojej młodości. Takie szkoły, jak ta „na palcach by policzeli” w Polsce przedwzrostowej. A dziś... nie potrzebował kończyć. Jak „grzyby po deszczu” rosną w naszym województwie nowe placówki nauczania, bogato wyposażone w sprzęt szkolny i pomoce naukowe.

19 sal wykładowych znajduje się w dwupiętrowym budynku. Kierowniczka szkoły oprowadza nas pokazując krzesła, ławki, stoły i tablice. Nowej szkole dostarczoną przyrządy i pomoce naukowe, zaopatrzone do-kładnie gabinety: biologiczny, fizyczny, geograficzny i chemiczny. Oglądamy najnowsze mikroskopy, rozbie-

rane transformatory, dzwonki elektryczne. Znajdujemy tu też duży gabinet lekarski z całkowitym wyposażeniem. Do szkoły dochodzić będzie stale lekarz, kontrolujący stan zdrowia dzieci. Nieco niżej znajduje się kuchnia, której obecne urządzenie wymaga jednak pewnych przeróbek.

W jednej z sal mieści się świetlica, a obok oddzielna biblioteka, zaopatrzona bogato w książki. Wielkie zainteresowanie budzi nowoczesnie urządzona sala gimnastyczna, której mogłaby zazdrościć niejedna szkoła olsztyńska.

Wszystko to widzieliśmy w nowej szkole podstawowej w Szczytnie. Jest to wymownym dowodem ogromnej troski państwa o młodzież, jak również świadczy o wielkich funduszach, złożonych na rozwój szkolnictwa.

Opuszczając Szczytno spojrzeliśmy raz jeszcze na świeżą biel nowego budynku szkolnego, otoczonego zielenią drzew. Z otwartych okien sali gimnastycznej dochodziły śpiewy młodzieży.

Zyczymy jej w nowej szkole jak najwięcej sukcesów!

ST. MOROZ

Chłopi pow. działdowskiego przodują w obowiązkowych dostawach

(il) Chłopi pow. działdowskiego w dalszym ciągu przodują w realizacji rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża. Plan sierpniowy został przez wszystkie gminy wykonany z

dużą nadwyżką (od 134 proc. w gm. Filice do 175 proc. w gminach Ilowo i Zabiny). Uzyskanie 153 proc. planu sierpniowego; a 51 proc. planu rocznego jest wielkim sukcesem chłopów działdowskich. Warto przy tym podkreślić, że trzy gromady: Kleckowo, Komorniki i Malinowo wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża już w całości.

W powiecie działdowskim plany roczne dostaw zboża, mleka i żywności wykonywało z nadwyżką ponad 40 rolników. 10 z tej ilości za patriotyczną postawą i obowiązkowość otrzymało nagrody pieniężne. Takie same nagrody otrzymały wyróżnione w dostawach gromady oraz spółdzielnie produkcyjne.

W ub. m. odbyło się w pow. działdowskim ogółem 16 zbiorowych dostaw zboża do punktów skupu. Zdecydowały one w dużej mierze o sukcesach powiatu. W dn. 31 ub. m. zakupiono we wszystkich gminach 115 ton zboża. Najwięcej, bo po 48 ton zboża, dostarczyli w tym dniu chłopcy z gm. Działdowo i Filice oraz z gromad gminy Rybno i Kępiny. Wysokość tych dostaw świadczy o dobrej pracy aktywów politycznych i rolnego oraz o obowiązkowości chłopów działdowskich.

Plantacje wikliny i dzikiej róży powstają na odlogach w pow. Pisz i Morąg

(il) Jesienią br. Państwowe Przedsiębiorstwo „Las” zakłada w pow. piśskim wielką, bo obejmującą 40 ha powierzchnię plantację wikliny. Prace przygotowawcze na odlogach łaskowych już rozpoczęto. Orkę na łaskach przeprowadza POM. Po przygotowaniu ziemi i odpowiednich zabiegach nastąpi sadzenie wikliny. Roboty te wykonane zostaną wiosną przyszłego roku. W przyszłym roku nastąpi rozbudowa plantacji wikliny o dalsze 60 ha.

Trudno na razie obliczyć jaki będzie

Spacerkiem po Pasleku

Na wielu ulicach Pasleka panują nocami przysłówce egipskie ciemności. Brak oświetlenia daje się szczególnie zauważyć przy poranku i wieczorem. MRN winno na ten fakt zwrócić uwagę, gdyż bezpieczeństwo ruchu na terenie miasta również i w nocy musi być zapewnione.

Kiedy doprowadzono wodę do stacji PKS w Pasleku przepłynęła wzdłuż ulicy, by ułożyć rury. Długo zasypano, oraz zabrakowało, ale obecnie kiedy ziemia osiadła powstał na szosie dość głęboki 20 cm. Łania na nim reszty samochodów, wpadają w pułapkę motocyklistów, którzy

nie znają tego odcinka drogi. Przeszkoda z daleka jest bowiem niewidoczna.

W dniach 26 i 27 ub. m. odbyła w Pasleku sierpniowa konferencja nauczycielska, na której udekorowano Krzyżem Zasługi nauczycielkę ob. Marię Tamowską. Nagrody i odznaczenia otrzymali także nauczyciele Helena Pietraszewska z Pasieki, Michał Orzyński z Nowej Wsi, Jan Borek z Zielonki Pasieckiej, Bronisław Dziemidowicz ze szkoły spółdzielczej w Kroninie i Jadwiga Daniszewicz z Pasieki. Oznaczenia te przyznano im w uznaniu ich dobrego i wyjątkowego wkładu do pracy w szkole.

Wzrostku chłopów przez obszarników i tzw. dziedzińców? Tymczasem w Polsce Ludowej wszystkie środki prowadzą ku jednemu celowi. O dobrobyt walczymy bowiem wszyscy.

Do tych samych wniosków doszedł oglądając wyniki produkcji rolniczej naszych spółdzielni produkcyjnych, gospodarstw chłopskich i PGR. W spółdzielni produkcyjnej Kurki plony np. pszenicy jarej podniosły się z 15 q w 1951 r. do 23 q z ha w br. Wysokie plony uzyskane w br. oraz wspaniały rozwój hodowli zdają się wskazywać, iż dochód ogólny — 312 tys. zł. — uzyskany w Kurkach w ubr., zostanie w br. znacznie przekroczony.

W spółdzielni produkcyjnej Brodowo stan pogłowia zwierząt hodowlanych wzrósł w okresie dwóch ostatnich lat o 77 sztuk, a w Krasnolecie o 103 sztuki. Krasnolecie spółdzielcy podnieśli w tym czasie plony pszenicy z 12 do 20 q. Piękne plony uzyskane przez PGR Cibórz wskazują na ogromny postęp dokonany na przestrzeni ostatnich lat. Mówią o tym przeciętne zbiory, które kształtują się następująco: pszenica — 18 q z ha, żyto — 17 q, jęczmień — 19 q, owies — 20 q, rzepak — 10 q.

Przykładów takich można by wymieniać setki. Na wystawie rolniczej w Działdowie pokazano w przekroju rozwój mechanizacji rolnictwa od

Przed Dniem Kolejarza



Kolejarze wzięli w Ilawie przodują w obsłudze stacyjnej. Niedawno za osiągnięte wyniki we współzawodnictwie zdobyli sztandar przechoźni.

Jednym z przodujących pracowników wzięli jest st. ustawiacz Jan Koszykowski (na zdjęciu) inicjator czynu o bezawaryjnym przebiegu wagonów.

Za swoje zasługi odznaczony został dwukrotnie odznaką przodownika pracy.

Niedziela sportowa

Piłkarskie derby Olsztyna i mistrzostwa tenisowe

Dzisiejsza niedziela sportowa w Olsztynie nie jest może nazbyt bogata w atrakcje, jednak narzekać nie będziemy.

Wiec — najpierw derby Olsztyna. O 16 na boisku Kolejarza spotkają się lokalni rywale Gwardia i Kolejarz w III-ligowym meczu. Kto wygra?

Ostatnio zwyciężyła... Gwardia. Czy i tym razem sztuka się uda — zobaczymy na stadionie. W każdym razie „muruwanym” faworytem wydaje się być Kolejarz. Chyba, żeby kolejarze zagrali tak słabo, jak w meczu z poprzedniej rundy.

Korty Ogniwa zaroiły się tenisistami: już od wczoraj toczą się tu zacięte pojedynki naszych najlepszych rakiet o mistrzostwo Warmii i Mazur w kat. seniorów i seniorek. Do południa odbędą się ćwierćfinały, a potem — półfinały i finały.

Na stadionie Kolejarza o godz. 9 odbędzie się mecz lekkoatletyczny: ZS Zryw — Wydział Oświaty. A jeśli już mowa o lekkoatletyce, to warto sobie przypomnieć, że... w Białymstoku nasi reprezentanci w tej dyscyplinie walczą będą na bieżniach, rzutniach i skoczniach w międzyokręgowym meczu Białystok — Olsztyn. (sm)

Atrakcyjny program dzisiejszych wczasów WDK

Gdzie spędzić dzisiejszą niedzielę? Proponujemy ponownie gościnny park przy WDK. W dzisiejszym programie wczasów świątecznych przygotowano bowiem wiele ciekawych imprez.

Dla dzieci o godz. 11 kino WDK wyświetli składankę filmów rysunkowych. Będą to: „Kronika”, „Dzień kurcząt” i „Opowieść o liście rodzinie”. O godz. 14 w sali WDK red. Gnoiński wygłosi odczyt pt. „Palac Kultury i Nauki”. Po odczycie wyświetlona zostanie komedia filmowa pt. „Przygoda na Mariensztacie”. O godz. 16 teatr kukielkowy przy WDK wystawi sztukę dla dzieci pt. „O Szymku Tymku i gorącej wodzie”.

W koncercie niedzielnym, który tym razem rozpocznie się o godz. 16.30 wystąpią: chór ZKK, trio wokalne WDK, orkiestra mandolinistów ZKK i zespół flecistów WDK. Kolejną lekcję piosenki poprowadzi K. Rożniński. Tytuł jej „Puść konia do stajni”.

Wieczorem na estradzie parkowej zabawa taneczna i koncert żywych. (ZB)



NOWA
WARSZAWA
PRZEMYSŁOWCÓW
BUDOWNICTWA



Redakcja i Administracja:
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1
tel. 35 48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytutu Prasowego „Czytelnik”
Prénomerał miesięczna zł 5.—, Zastępstwa i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz Konto PKO 1-717/110

Druk RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5 5.B.19642

Z. MILEWSKI

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 36 (292)

5 września 1954



Wrzesień to miesiąc budowy Stolicy. Oto nowo-
zbudowany dom na Mariensztacie—tzw. „Wawel”
Fot. Adam Kaczkowski



Przez trzy tygodnie bronila się skrwawiona Warszawa. Barykady przecinały ulice. Z domów zmienionych w twierdze bronili swego miasta lud warszawski. Przemoc zatrumfowała. Z nienawiścią patrzyliśmy na kolumny hitlerowskie maszerujące ulicami stolicy.

WRZESIEŃ 1939

Pamiętamy ten wrzesień sprzed lat 15 — płonącą Warszawę, dopalającą się wście i miasteczka, rojowisko ludzkie na drogach wiodących ku wschodowi... Pod bombami najeżdżcy walił się „domek z kart” Mościckich, Rydzów i Becków. Za ich to politykę płacił krwią haniebnie zdradzony naród. Walczyliśmy samotnie, oszukani przez rządy przedwrzesniowe i przez ich aliantów. „Zniszczenie Polski to cel najbliższy — brzmiała instrukcja Hitlera dla generałów. — Ze względu na porę roku rozstrzygnięcie musi nastąpić szybko...” Naród polski trwał w samotnej, nierównej walce, która zakończyć się musiała klęską.



1 września tuż przed 5 rano oddziały Schupo i SS zaatakowały budynek Polskiej Poczty w Gdańsku. Przeszło 12 godzin bohatersko bronili polskiej placówki cywile — urzędnicy i gońcy, kobiety i mężczyźni. CKM-om i granatom mogli polscy obrońcy przeciwstawić tylko rewolwery. Na zdjęciu: załoga Poczty otoczona przez hitlerowców.

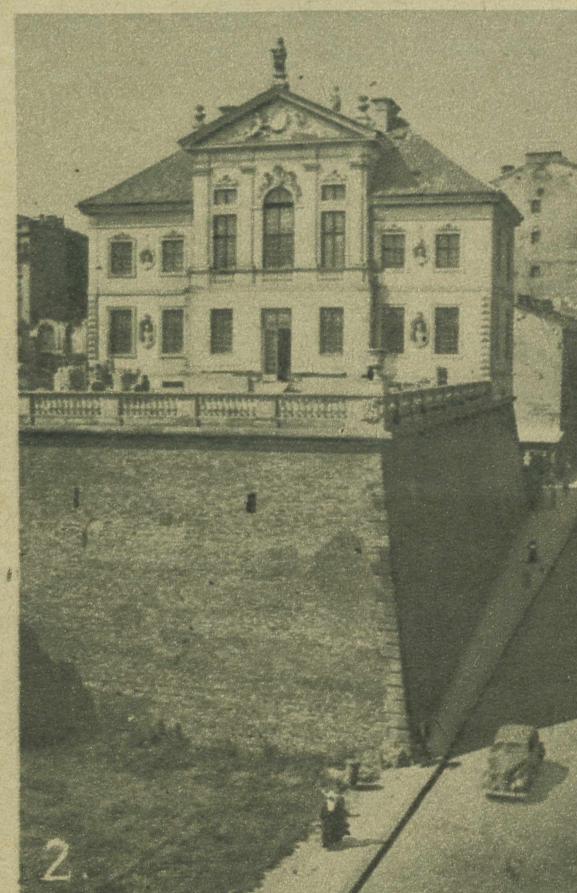
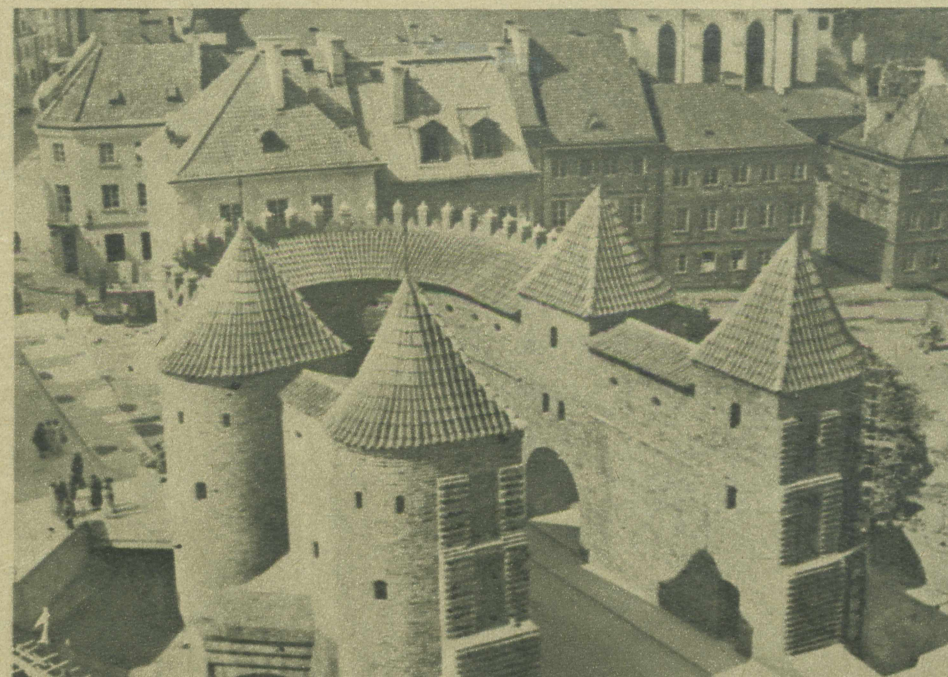


W Alejach Ujazdowskich „fuchrer” przyjmował defiladę Wehrmachtu. Ten sam Wehrmacht usiłują dziś wskrzesić politycy waszyngtońscy i spadkobiercy Hitlera w Bonn.



25 września siły 8 i 3 armii Wehrmachtu oraz 4 floty lotniczej ruszyły do generalnego szturmu na Warszawę. Bombardowanie z ziemi i powietrza osiągnęło najwyższe natężenie. 27 września o godz. 9.20 polscy parlamentariusze (na zdj.) rozpoczęli rokowania z gen. Błaskowiczem, dowódcą 8 armii.

WRZESIEŃ 1954



Na miejscu niedawnych ruin i zgliszcz wyrosło nowe miasto: liczne osiedla mieszkaniowe, wspaniałe gmachy użyteczności publicznej, imponujące swym rozmachem wielkomiejskie arterie i place. Obok nich przepiękne zabytki — pomniki kultury narodu polskiego. Na naszych zdjęciach: 1) prastary „Barbakan” — jedna z czterech w Europie budowli tego typu — łączący warszawską Starówkę z Nowym Miastem; 2) dawny pałac książąt Ostrogskich, obecnie siedziba Polskiego Towarzystwa Muzycznego; 3) bieleje wśród drzew parkowych uroczą sylwetką królewskiej rezydencji w Łazienkach; 4) jasne domy nowoczesnego osiedla mieszkaniowego na Kole.

Fot. Adam Kaczkowski, Edward Hartwig i CAF — Jerzy Baranowski



Tak wyglądały przed wojną „czworaki” służby folwarcznej w Jachowicach w woj. łódzkim. Człowiek był na wsi tani — o 8 milionach „zbędnych” ludzi pisali sanacyjni ekonomiści.

ZIEMIA — CHŁOPOM

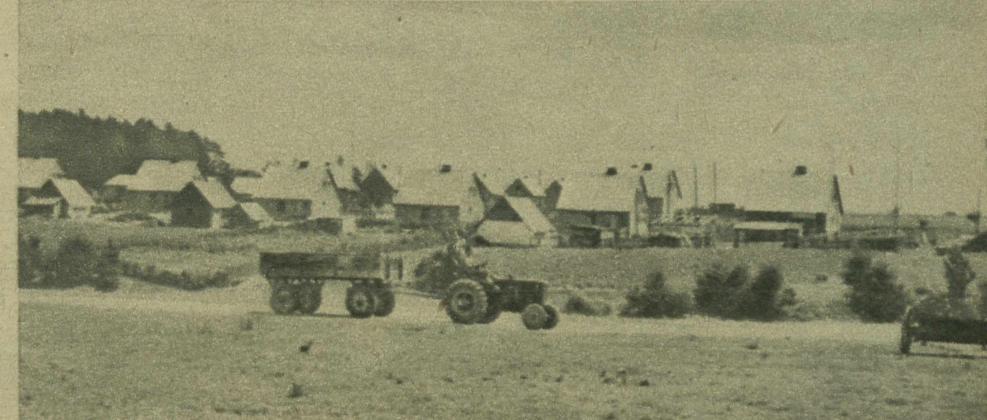
„Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpił nazychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej”. — Z Manifestu PKWN z lipca 1944 r.



W dn. 6.IX.1944 dekret o reformie rolnej rozpoczyna akt dziejowej sprawiedliwości. 6 milionów ha ziemi przejdzie w ręce miliona chłopskich rodzin dzięki reformie rolnej.



Krwia pieczętowali niejednokrotnie pełnomocnicy Partii sojusz robotniczo-chłopski, pomagając gminnym komisjom rolnym w wytyczaniu działek. Ziemię jednak podzielono...



Spółdzielnie produkcyjne przeobrażają oblicze polskiej wsi. Na zdj.: nowe domki mieszkalne i nowe maszyny we wsi Łazów (woj. lubelskie), która niedawno zdecydowała się na nową — zespółową formę gospodarki.

Przodujący rolnik indywidualny z pow. ciechanowskiego Bonifacy Czarnecki otrzymał z reformy rolnej 5-hektarową działkę. Odnaczonej został Brązowym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w produkcji rolnej i hodowlanej.



Budujemy nowy stadion...

W lipcu przyszłego roku na nowym stadionie w Warszawie rozegrane będą Igrzyska Sportowe V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Stadion obliczony na ok. 70 tys. widzów powstanie w kwadracie między Wisłą, nasypem kolejowym, Al. Zieleniecką i wiaduktem mostu Poniatowskiego. Uchwała Rządu poleca wybudowanie stadionu w rekordowym czasie jednego roku. Czasu jest mało, ale do warszawskich budowniczych możemy mieć zaufanie. Stadion na pewno będzie w terminie gotowy.

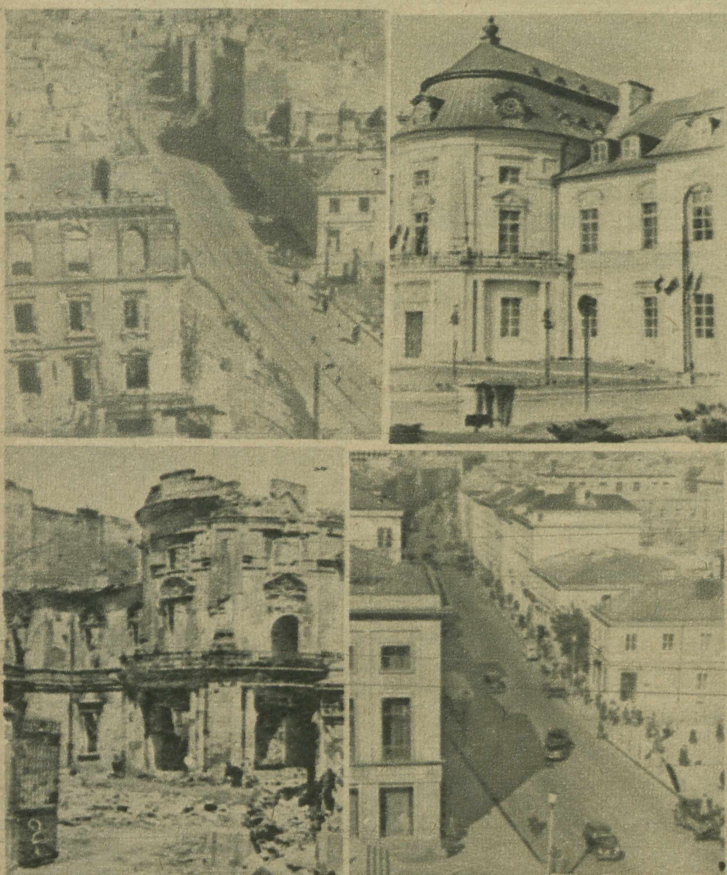


720 tys. m sześć ziemi, gruzu i piasku potrzeba na usypanie wału pod trybunę. Przez cały dzień samochody z różnych dzielnic Warszawy dowożą na teren budowy ziemię. Do wyladowywania ich zastosowano nowoczesne zgarniarki, które w kilka minut opróżniają platformy samochodów.



Od początku września ok. tysiąca młodzieży dziennie pomaga budowniczym stadionu. Na zdjęciu: grupka zetempowców z Fabryki Narzędzi Lekarskich przy budowie tzw. drogi piaskowej, którą samochody będą dowoziły piasek do budowy stadionu.

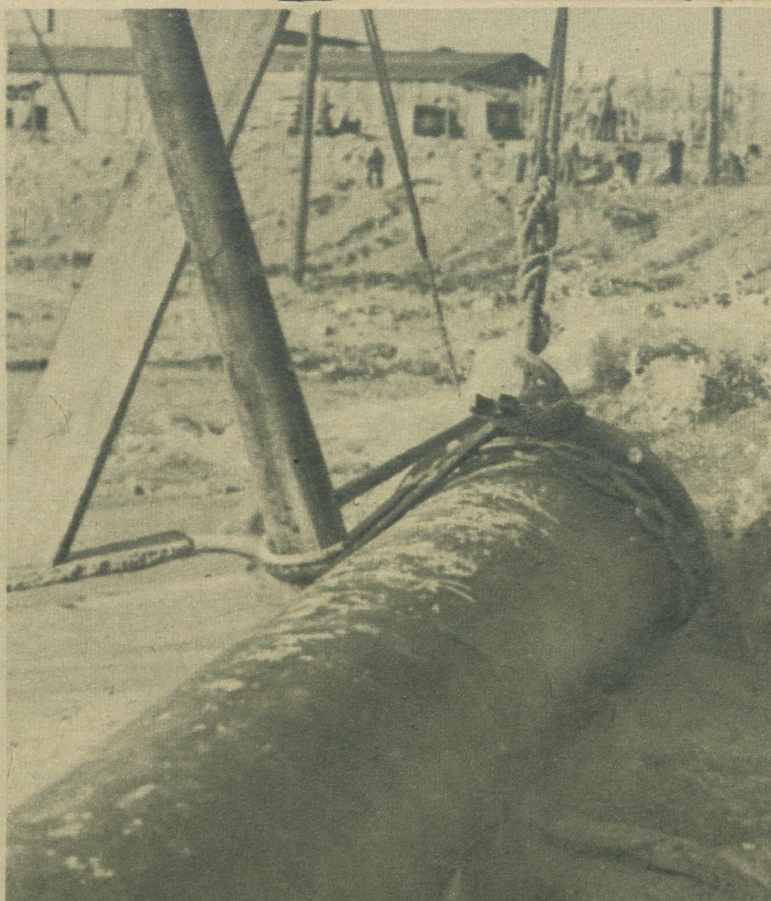
POWSTAŁY Z RUIN



36 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Nie tylko mieszkańcy Warszawy potrafią określić, jakie fragmenty Stolicy przedstawiają powyższe zdjęcia. Oto zadanie uczestników Konkursu. Rozwiązania nadsyłać należy do dn. 14 bm. pod adresem „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „36 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie Konkursu z dnia 22 sierpnia oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



Piasek do budowy stadionu dostarcza prosto z Wisły specjalna pogłębiarka „Kameleon”. Za pomocą sprężonego powietrza tłoczy się go na brzeg wraz z wodą przez połączone ze sobą rury. Na brzegu woda odpływa i pozostaje czysty piasek.

Fot. E. Mościcki

ZNACZKI WIETNAMU



W związku z 9 rocznicą utworzenia niepodległej Wietnamskiej Republiki Demokratycznej (2.IX.1945) — zamieszczamy znaczki przywiezione przez Wojciecha Zukrowskiego z podróży po wolnym Wietnamie. Znaczki z portretem prezydenta Ho Szi Mina wartości 100 i 200 dzongów zostały wykonane w formacie 40x25 mm. Wszystkie sześć — wydrukowano techniką offsetową.

inż. Z. R.

HUMOR



— Gdybym się myła tak nie-
dbale, to bym miała za swoje.



— Mamusiu, a może to twoje
okulary są brudne?



— Jeśli mam oczy mamusi, nos
tatusia — to co mam swojego?

Moda



MODEL 1. Prosta sukienka z grubej jasnej wełny. W cięciach stanika — wpuszczane kieszenie. Gładki dekolt i środek przodu sukni wykonane szeroką plisą. Na prostej spódnicy — wpuszczane kieszenie z plisami. MOD. 2. Kimonowa sukienka z miękkim wykładanym kołnierzykiem. Szwy przez środek przodu i tyłu stanika. Prosta spódnica poszerzona nakładanymi fałdami. Dół trzycwiertlowych rękawów i plisy przy wpuszczanych kieszeniach — gęsto stebnowane. MOD. 3. Sportowa sukienka z grubej wełny w pepite. Fantazyjne zapięcie w staniku przesunięte na lewą stronę. Nisko wszyte trzycwiertlowe rękawy. Spódnica, zapinana na całej długości, udrapowana w przodzie w głębokie nie zaprasowane fałdy.